

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 43

L

Rok 66

Piątek, dnia 21 lutego 1936

Zarzut „złodziejstwa” wraca na widownię! Ś. p. sędziego Sielski

Posel Kozłowski domaga się wyjaśnienia sprawy do końca — Oświadczenie min. Poniatowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na środowym posiedzeniu sejmowym rozpatrywany był budżet min. rolnictwa i ref. rolnych. Referat spoczywał w rękach p. Wł. Kamińskiego, t. j. tego posła, który prowadził znaną rozmowę z p. Kozłowskim w sprawie rzekomych nadużyć na terenie lasów państwowych.

P. Kamiński, po zakończeniu części ogólnej, przeszedł do tej właśnie sprawy. Przypomniał on rozmowę prowadzoną 1 lutego i wskazał, że atmosfera, w której żyjemy, kiedy życie publiczne jest pełne anonimowych oskarżeń, jakichś poufnych z ust komunikowanych plotek, wymaga, ażeby wyjaśnić sprawę do końca. Zepchnięcie całego zagadnienia na tory uboczne, albo utopienie go w sprawach formalnych, byłoby niewłaściwe i szkodliwe, zarówno dla gospodarki lasów państwowych, jak i dla samego życia publicznego.

Zaraz po referencji zabrał głos min. Poniatowski, powitany oklaskami. I on powrócił do sprawy lasów państwowych, przypominając genezę sprawy. Zacytował swój list do marszałka i odpowiedź marszałka. Opierając się na djarjusz, min. Poniatowski bardzo obszernie omówił zarzuty i oświadczył, że nikogo to nie uprawnia do twierdzenia, że skoro są zarzuty najwyższej kontroli, to istnieje już wyraźne zło. Tymczasem rzucano twierdzenie, że są to dowody złodziejstwa.

Wolno jest mówić, opierając się na takich zarzutach w stosunku do instytucji tylko wówczas, o ile się wie, że w tej instytucji jest niechęć do reagowania na oskarżenia, ale nie wolno nikomu dlatego, że się gdzieś mogą zdarzyć, zarzuty, te generalizować.

Poza faktem lekkomyślności i zarzutami złodziejstwa padło jeszcze twierdzenie, że jakiś nimb tajemniczości to wszystko otacza. Z całą bezwzględnością — oświadcza min. Poniatowski — powtarzam to, co już stwier-

dziłem na komisji: — Ministerstwo rolnictwa nie ma żadnych tajemnic i wszystko stoi otworem.

Minister zapowiedział, że ze swej strony zrobi wszystko, ażeby przeciw-

stawić się tej atmosferze, która dla życia publicznego jest fatalna i fatalna dla życia całości państwa, bo utwierdza w mniemaniu, że istnieją jakieś tajemnice. (w)

Pan minister zwiedza rytualną rzeźnię



Najstarszy rzezak: — Mówię panu ministrowi, co to duże nieprawde, że my męczymy te kochane bydłatki. Coby pan wiedział, że my takie jałoweczke, co ma być zabite, grzecznie prowadzimy do środka, delikatnie wieszamy za nożki i ona sobie wiszi z pół godziny, żeby sobie odpoczęła, a potem piórkem lechcemy pod brzuszkiem, a potem znowu tępem malutkiem kozikiem robimy kile-kile po gardziółku, aż sama ze śmiechu poczebuje umrzeć. Tak jest, a uf majne munes, panie minister.

Dwa napady kolejowe w Hiszpanji

W pierwszym wypadku rebeljanci obrabowali pociąg osobowy, zabijając trzech podróżnych, w drugim obrabowali doszczętnie dworzec kolejowy

London. (Tel. wł.) Jak donoszą z Meksyku, banda rebeljantów napadła w pobliżu dworca Rosendo Marquez, w stanie Puebla, na pociąg osobowy Trzech podróżnych, w tem dwie kobiety, zostało w czasie napadu zabitych, a większa liczba raniona. W pościgu za

bandytami wysłano wojsko.

W Tlacualpican wydarzył się drugi podobny wypadek 50 bandytów napadło tam na dworzec kolejowy, który całkowicie obrabowali. Po zniszczeniu urządzeń telegraficznych, bandyci zbiegli.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanji

Madryt. (PAT.) W pobliżu miejscowości Toro wykoleił się pociąg towarowy, zdążający z Medyny. 15 wagonów zostało uszkodzonych. Dotychczas nie stwierdzono, czy są ofiary w ludziach.

Śmierć trzech lotników angielskich

London. (PAT.) Samolot angielski, należący do 10-tej eskadry, której baza znajduje się w Boscombe, spadł dziś rano w pobliżu Petersfield Hants

w hrabstwie Sussex. Trzej członkowie załogi ponieśli śmierć. Jest to już drugi wypadek od chwili podjęcia wczorajszych manewrów lotniczych.

Epidemja cholery

Bangkok. (PAT.) Epidemja cholery, panująca w Sjamie, czyni spustoszenie w całym kraju. Dotychczas zanotowano przeszło 200 wypadków śmierci. Liczne wypadki stwierdzono w Bangkoku. Władze wydały zarządzenia w celu powstrzymania epidemji. Szczepienia antycholeryczne są dokonywane darmo na obszarze całego królestwa.



Jak już donosiliśmy za urzędową Polską Agencją Telegraficzną, zginął w poniedziałek, dnia 17 b. m., w tragicznych okolicznościach, których szczegóły nie są jeszcze znane, śp. Wawrzyniec Sielski. Podobiznę śp. Zmarłego zamieszczamy powyżej.

Śp. Wawrzyniec Sielski urodził się 30. 4. 1874 r. Gimnazjum ukończył w Kaliszu, poczem osiadł na roli w swojej posiadłości w Wyszynie, pow. koniński. Jest stałym członkiem rady gminnej, sejmiku powiatowego, wydziału powiatowego, od 1902 sędzią gminy, a następnie sędzią pokoju do r. 1921. Zajmuje się pracą na polu organizacyjnym rolnictwa, jest prezesem Kółka Rolniczego, przewodniczącym dozoru szkolnego, członkiem powiatowego zarządu Czerwonego Krzyża oraz prezesem zarządu Hurtowni Polskiej w Koninie. Przez cały czas bierze czynny udział w życiu politycznym, a od roku 1922 do 1927 był posłem z ramienia Stronnictwa Narodowego.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna o zajęciach, w których zginął śp. sędzia Sielski, podała wczoraj komunikat, w którym m. in. czytamy co następuje:

„Wskutek otrzymania informacji, że jeden z główniejszych sprawców ostatnich zająć w powiecie konińskim w województwie łódzkim, niejaki Sielski, w mieszkaniu swem w Wyszynie tegoż powiatu przechowuje nielegalnie posiadaną broń, organa policji państwowej przeprowadziły u niego rewizję. Na widok wkraczającej policji Sielski popełnił samobójstwo.”

Kondolencje S. N. w Łodzi

Łódź. 20. 2. — W związku z tragiczną śmiercią śp. Sielskiego, działacza narodowego z Wyszyny, powiat koniński, zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi wysłał do rodziny śp. zmarłego następujący telegram:

„Sielscy, Wyszyna, p Konin.

„Z powodu tragicznego zgonu ś. p. Ojca, przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia i łączymy się w bólu po stracie niestrudzonego szermierza idei narodowej.

„Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego w Łodzi.”

Byrka przewodniczącym

Warszawa. (Tel. wł.) Przewodniczącym komisji dla badania przedsięwzięcia państwowych został mianowany poseł Byrka. Mianowanie członków ma nastąpić w dniach najbliższych. (w)

Wielki łowczy Rzeszy w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Po pięciodniowym pobycie w Białowieży, dziś rano powrócił do Warszawy Prezydent Rzplitej. W środę rano przyjechał premier pruski Goehring wraz ze swą małżonką. Złożył wizytę na zamku u premiera i u min. Becka. W godzinach popołudniowych wyjechał na polowanie do Białowieży. P. Goehringowa pozostała w Warszawie i będzie na przedstawieniach w Teatrze Narodowym na „Cydzie”, oraz w Teatrze Letnim na nowej sztuce Szekspira. (w)

Dodać należy, że w polowaniu brał również udział prezydent Senatu gdańskiego Greiser.

Cheć przetrwania

Długie przemówienie premiera Kościalskiego, wygłoszone onegdaj w Sejmie, można podzielić na dwie części. W pierwszej poświęcił swą uwagę sprawom gospodarczym, w drugiej zaś omówił program polityczny rządu.

W poniższych uwagach zajmujemy się tylko częścią pierwszą wywodów premiera. Przedstawił on w niej najpierw niejako bilans prac rządu, dokonanych na podstawie pełnomocnictw. Bilans ten w ujęciu mowy — wypadł pomyślnie. Zarządzenia, przeprowadzone przez rząd, ocenione zostały przez premiera bardzo dodatnio: na konto zasług wpisuje on przedewszystkiem zrownoważenie „po raz pierwszy od paru lat” budżetu państwa, dalej opanowanie niepokoju walutowego, dzięki czemu sytuacja Banku Polskiego poprawiła się wyraźnie, wreszcie akcję zniżki cen, drogą nacisku na kartele, obniżenie taryf kolejowych i szereg innych zarządzeń, które jakoby wniosły „wartości pozytywne i trwałe” do gospodarki państwowej.

Dalsze uwagi premiera dotyczyły zadań państwa na najbliższą metę. Jak wielu jego poprzedników, podniósł on potrzebę odbudowy inicjatywy prywatnej i odwrotu od nadmiernego etatyzmu gospodarczego. Tutaj nasuwa się jedna uwaga: o ile w zakresie stwarzania zdrowszych podstaw dla gospodarki publicznej, a przedewszystkiem w kierunku zrownoważenia budżetu zrobiono stosunkowo bardzo dużo, co odbiło się zresztą dotkliwie na szerokich kołach podatników, to w dziedzinie uszczuplania roli państwa w życiu gospodarczym nie zauważyliśmy w dotychczasowej działalności rządu ani jednego pozytywnego posunięcia i zadowolili musimy się samymi zapowiedziami, do których dołącza się obecnie oświadczenie premiera Kościalskiego o potrzebie ścisłego rozgraniczenia działalności gospodarczej państwa i inicjatywy prywatnej.

Zagadnienie przeludnienia wsi polskiej pragnie premier rozwiązać przez przebudowę ustroju agrarnego przede wszystkim drogą parcelacji wielkich obszarów ziemskich oraz przez skierowanie nadmiaru ludności wiejskiej do przemysłu wielkiego.

Uwagami na temat zamierzeń inwestycyjnych państwa zamknął premier pierwszą — gospodarczą — część swych wywodów.

Osobno jeszcze należy zwrócić uwagę na pewne zwroty w jego przemówieniu, w których premier przeciwstawił się panującemu w całym kraju pogładowi, że „życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle staczamy po jakiejś równi pochyłej”.

P. Kościalski używa mocnych słów dla odparcia tego poglądu: „jest to notoryczna nieprawda, jest to fałsz nieuzasadniony... musimy z tym defetyzmem raz skończyć”.

Ale czyż przytoczył choć jeden argument, by zbić ten, jak sam przyznaje, powszechnie wypowiediany pogląd?

Czyż wliczenie ofiar, jakie poniosło społeczeństwo dla załatwienia dziur budżetowych, ofiar znakomicie przewyższających rozmiary ulg, przyznanych pewnym jego warstwom w części tylko kosztem państwa, a w niewiele co mniejszej części przez inne warstwy tegoż samego społeczeństwa (n. p. właścicieli kamienic), czyż zahamowanie procesu odpływu złota z Banku Polskiego i nieznaczna poprawa na rynku pieniężnym mogą stanowić podstawę dla optymizmu?

Ktokolwiek spojrzysz w głąb naszego życia gospodarczego i społecznego, dostrzeżesz w nim tyle materiału dla poważnych obaw o losy naszego kraju, że trudno mu będzie dzielić optymizm „oficjalny” premiera Kościalskiego.

Z całego jego przemówienia wynika zresztą cheć przetrwania rządu na podstawach, odziedziczonych po jego poprzednikach.

Do istotnych źródeł zła rząd p. Kościalskiego nie sięga. I dlatego jego zarządzenia nie budzą wiary w możliwość istotnego uzdrowienia coraz posępniejszej rzeczywistości gospodarczej.

Do posła Kozłowskiego przybyli sekundanci...

Warszawa, 19. II. Jak donosi prasa stołeczna, w związku z atakami na kolejkę linową na Kasprowy Wierch wiceminister Bobkowski, zięć p. Prezydenta, posłał sekundantów posłowi Kozłowskiemu.

„Miljon Żydów za dużo w Polsce”

Do takiego wniosku doszedł „sanacyjny” poseł Rostworowski, który opowiada się za rozszerzeniem emigracji „naszych” do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) W senackiej komisji budżetowej omawiano budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Po referencji zabrał głos p. Rostworowski i oświadczył, że chciałby poruszyć jeszcze jeden problem, którego powodem jest przepracowanie naszej policji, a mianowicie problem żydowski.

Problem ten staje się coraz bardziej

ostry i niema widoków, ażeby ta jego ostrość mogła się zmniejszyć, dlatego, że ilość w Polsce Żydów jest tak wielka, a kierunek naszego życia społecznego i gospodarczego musi iść w kierunku spółdzielczości i zmniejszenia ilości pośrednictwa. W takich warunkach niema możliwości zatrudnienia masy żydostwa w Polsce.

Przypomina, że pewne grupy poli-

tyczne zrobyły z tego odskocznicy polityczną. Nie stoi na stanowisku antysemitycznym i potępia antysemityczne wybrki. Uważa, że uregulowanie problemu może się odbywać tylko na piąszczyźnie, którą postawił był był poseł Grynbaum, mówiąc, że w Polsce jest o milion Żydów za wiele.

Nie pozostaje nic innego, jak rozwijanie emigracji żydowskiej. Resort min. spraw wewnętrznych niewątpliwie robi wszystko, ażeby w tym kierunku działać. Jedyne wyjście dla emigracji żydowskiej jest Palestyna. W r. 1935 doszliśmy do tego, że niemal cały przyrost naturalny Żydów został z pewną minimalną nadwyżką skonsurowany przez emigrację żydowską.

Nie jest to zmniejszenie tego miliona, ale jest to krok, który w ciągu szeregu lat może nadać normalniejszy stosunek ludności żydowskiej do naszej ludności. Trudność emigracji do Palestyny zależy od polityki brytyjskiej, jako mandatarjusza. Polityka ta koniunkturalna w najwyższym stopniu. Daży w obecnej chwili do zmniejszenia emigracji. Tutaj musimy walczyć z bardzo dużymi przeciwnościami i rozwiązywać tę sytuację na gruncie dyplomatycznym.

Już w tym roku sytuacja wygląda gorzej, aniżeli w roku ubiegłym. Tej liczby emigracji, którą byliśmy w stanie wywieść w roku 1935, już się nie da uzyskać. Ilość żądanych przez emigrację żydowską certyfikatów jest bezporównania wyższa, aniżeli ilość przyznawana przez rząd brytyjski, dlatego musi się walczyć o większy stosunek certyfikatów, który powinien być u nas wyższy w stosunku do innych państw, które ten problem posiadają. (w)

Niepewna sytuacja w Hiszpanji

Pogłoski o buncie wojskowym — Zaprzeczenie — Kiedy ustąpi rząd

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, w nocy na środę obiegaly w stolicy Hiszpanji pogłoski o przygotowywaniu się zamachu wojskowym. Władze stłumiły jakoby ten zamach w zarodku. W ciągu dnia spodziewają się demonstracji lewicy, która chce jak najszybciej objąć władzę. Związki socjalistyczne robią przygotowania, aby przeciwdziałać spodziewanemu zamachowi wojskowemu.

Madryt. (PAT.) Służba bezpieczeństwa zaprzecza kategorycznie pogłoskom o buncie wojskowym. Agencja telegraficzna Fabra donosi, że pogłoski o rewolcie wojskowej w Cuatrovientos, jakie wczoraj krążyły po mieście, nie były brane poważnie. Wia-

domości te szerzone były podobno przez elementy lewicowe.

Madryt. (PAT.) Premier Walladares po posiedzeniu rady ministrów oświadczył dziennikarzom, iż zamierza złożyć dymisję całego rządu, ale zgodnie z postanowieniem rady ministrów uczyni to we właściwej chwili.

Madryt. (PAT.) Spodziewają się tu, że rząd Valladaresa poda się do dymisji jutro, lub w piątek, gdy będą już znane ostateczne wyniki wyborów. — Przypuszczają, że na czele nowego rządu stanie Azana. Martinez Barrio, przywódca unji republikańskiej, ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych.

Sytuacja na froncie walk

Wojska abisyńskie cofają się dalej

Rzym. (PAT.) Komunikat oficjalny nr. 130. Marszałek Badoglio donosi: lotnicy w dalszym ciągu bombardowali nieprzyjaciela, który wycofuje się w kierunku południowym.

Wojska trzeciego korpusu osiągnęły miejscowość Gaeta na drodze pomiędzy Tembien a Socota, nie spotykając oporu.

Oddziały włoskie są przychylnie przyjmowane przez ludność.

Adis Abeba. (Tel. wł.) Władze abisyńskie nie udzielają wiadomości o walkach, jakie toczyły się na południu od Makale. Czynniki wojskowe zachowują również milczenie co do działań wojennych na froncie ogadeńskim.

Ataki lotnicze na Desje trwają. Samoloty włoskie bombardują bez przestanku miasto.

Rzym. (Tel. wł.) Podczas bitwy nad rzeką Dana doszło do incydentu pomiędzy Anglikami a Włochami na granicy Kenji. Abisyńczycy przeszli rzekę i wkroczyli na terytorjum brytyjskie, skąd bez przeszkód ze strony dowódcy oddziału brytyjskiego strzelali do Włochów. Po zwycięstwie dowódca oddziału brytyjskiego chciał złożyć powinszowanie oficerowi włoskiemu, lecz ten odrzekł, że jest ono niepotrzebne, a woli zapewnienie, iż Anglicy nie będą więcej strzelali do wojsk włoskich z terytorjum brytyjskiego.

Akty sabotażu

London. (PAT.) Wdrożono energiczne dochodzenia w sprawie aktów sabotażowych na krążowniku „Cumberland”.

Wedle pierwszych wyników sabotażyści nie należeli do załogi krążownika.

Warunki przyjęcia do szkoły podchorążych lotnictwa

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo spraw wojskowych — departament dowodzenia ogólnego, ogłosiło za nr. 2110-21/wyszk. z dn. 10 lutego 1936 r., „warunki ubiegania się o przyjęcie i tok przyjęcia na kurs 1936/39 szkoły podchorążych lotnictwa, kształcącej na oficerów zawodowych lotnictwa w grupach pilotów, obserwatorów i oficerów technicznych”. Termin składania podań kandydatów upływa 15 kwietnia 1936 r. Wspomniany rozkaz dep. dow. ogólnego min. spr. wojsk. otrzymały wszystkie formacje i urzędy wojskowe, szkoły średnie ogólnokształcące zakresu licealnego, ośrodki p. w. lotniczego oraz okręgowe i powiatowe placówki L. O. P. P.

Samobójstwo Hauptmannowej

Nowy Jork. (Tel. wł.) Żona Hauptmanna usiłowała popełnić samobójstwo. Znalaziono ją w wannie z przeciętymi żyłami na lewej ręce, oraz zatrutą gazem ulatniającym się z otwartego kurka.

Przewieziono ją do szpitala i dokonano transfuzji krwi. Stan jej jest bardzo ciężki.

Przed naradami

gospodarczymi

Warszawa. (Tel. wł.) Przygotowania do narad gospodarczych, jakie zwołuje premier na 28 b. m., 1 i 2 marca br. znajdują się na ukończeniu. Obrady toczyć się będą w gmachu rady ministrów. Pierwszego dnia przewidziane jest przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, który będzie przewodniczył naradzie, oraz przemówienie min. rolnictwa Poniatowskiego, oraz min. przemysłu i handlu Góreckiego. Popołudniu zabiorą głos przedstawiciele: prezes związku izb przemysłowych Klarner, prezes organizacji rolniczych Morawski, prezes związku izb rzemieślniczych Snopczyński i prezes związku banków Fajans.

Przewidziane jest powołanie komisji rynku pieniężnego i kredytu, obciążenia publicznego, obrotu towarowego, oraz zagadnień rentowności i inicjatywy prywatnej inwestycji publicznych.

W niedzielę będą ustalone rezolucje poszczególnych komisji, a wieczorem uczestnicy narady wezmą udział w herbatce, wydanej w salach prezydium rady ministrów. Dnia 2 marca odbędą się plenarne narady, na których przewodniczący komisji złożą sprawozdania.

W naradach weźmie udział około 250 osób, z pośród różnych działów administracji gospodarczej, ciał parlamentarnych, działaczy samorządu terytorjalnego i gospodarczego, praktycy życia gospodarczego i t. d. (w)

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

Wysiedlenie dziennikarza

Berlin. (PAT.) Odmówiono prawa pobytu we Francji dziennikarzowi niemieckiemu Richardowi. Niem. Biuro Inf. donosi w tej sprawie, że przez związek dziennikarzy niemieckich w Paryżu zwrócił się do prezesa syndykatu dziennikarzy zagranicznych.

Ten w odpowiedzi zawiadomił, że był w min. spraw zagranicznych oraz u władz policyjnych. W ministerstwie oświadczone mu, iż nie godzą się na postępowanie władz bezpieczeństwa wobec Richarda, którego przez 3 godziny przytrzymano w prefekturze. Policja oświadczyła, że przytrzymano Richarda, gdyż nie przedłużył swego prawa pobytu, jak tego wymagają przepisy o cudzoziemcach. Ponieważ o obowiązku przedłużenia Richarda nie zawiadomiono w porę przez syndykata prasy zagranicznej złożył protest przeciw pogwałceniu zwykłych form urzędowości. (w)

na gorącym uczynku

Jednym słowem dzisiejsza „rzeczywista rzeczywistość” polska przedstawia obraz piękny: gospodarzo idzie coraz lepiej; konstytucja obecna może być wzorem dla wszystkich państw; równość w obliczu prawa jest zabezpieczona dla wszystkich; społeczeństwo ma pełną swobodę organizowania się bez nacisku władz administracji postępuje według bardzo liberalnych nakazów, idących z góry; politycznie nazwaną: Polak, Żyd Niemiec, Ukraińiec są równouprawnionymi gospodarzami państwa; politycznie nazwaną: jesteśmy w całej pełni mocarstwem.

Są w Polsce tylko dwie wraże siły, które postawiły w jednym szeregu: to komuniści i nacjonalisci - antysemita. Dla — antypaństwowców Berezka pozostanie...

Teraz jesteśmy oświeceni. Tylko o — prowokatorach należałoby jeszcze coś powiedzieć...

Niema to, jak potokiem gładko płynących słów wlewać w społeczeństwo „wierę” i „zaufanie”. Optymizm zastąpi w mgnieniu oka pesymizm, a walka z żydostwem ustanie, jakby uciał, jak Polska długa i szeroka...

Tak, czy inaczej: nie jest wprawdzie „byczo”, ale jest — coraz lepiej. Społeczeństwo odczuwa to na własnej skórze.

Plotki stołeczne

18 lutego

Żeby zainteresowanie posiedzenia-
mi budżetowymi Sejmu podnieść, zain-
stalowano specjalnie audycje radiowe,
a mowę premiera radjostuchacze mogli
wysłuchać aż dwa razy. Zdaje się, że
będziemy mogli widzieć posiedzenie i
na filmie, gdyż operatorzy grasowali po
sali podczas przemówień. Siedzący
byli trochę zaniepokojeni, kiedy nagłe
usłyszeli szum aparatu i przykucnię-
tego operatora.

*

Premier Kościalkowski wyraził opi-
nię, że Sejm, do którego współpracy się
odwołał, przechodzi próbę swej wytrzy-
małości. Dzisiaj znów przy budżecie
Sejmu i Senatu referent Jedynek,
oniś poseł z otoczenia Witosa w dru-
gim Sejmie i jego zaufany, z pogardą
wspominał dawne lata, a obmyślał
teraz środki, jakichby należało użyć,
żeby odzyskać zaufanie społeczeństwa.
Słusznie zauważył, że zależy to bę-
dzie od wartości samej pracy tej insty-
tucji.

Otóż na zasadzie dotychczasowej
praktyki i dwu dni debaty budżetowej
nie można powiedzieć, żeby Sejm przy
obecnym cenzurowanem mógł być
otrzymał świetną cenzurkę. Poziom
dyskusji niedaleko odbiega od jakiego-
kolwiek zebrania tej czy innej insty-
tucji gospodarczej lub zawodowej. Mo-
że dla pewnych czynników taki Sejm
jest wygodniejszy. Ale chyba intelek-
tualistów nie zadowala. Słychać, że
pono rząd nie będzie występował o peł-
nomocnictwa w okresie po wygaśnie-
ciu sesji, a w razie potrzeby zwoła sesję
nadzwyczajną. Czy jednak tempo pra-
cy sejmowej będzie mu odpowiadało?
Boć jest przedziwnie przeciągłe, tak,
jak jakaś wąskotorowa kolejka na
bocznej linii.

*

P. Kościalkowski, zapewne chcąc
podnieść autorytet Sejmu, wystąpił
przed nim z mową parlamentarną. Te-
go nie czynił żaden z premierów poma-
jowych, którzy albo zajmowali się kwes-
tjami gospodarczymi, albo wysyłali na
trybunę ministrów skarbu. Obecny
premier wystąpił z deklaracją politycz-
ną, a jakby nadał jej specjalne zna-
czenie, przerwał przemowę, odgra-
dzając jedną część od drugiej. Zadekla-
rował się jako kontynuator systemu
pomajowego, co do czego nikt nie
miał żadnych wątpliwości. Po raz
pierwszy od czasu maja dotknął pre-
mier zagadnień wojskowych i zagra-
nicznych, które dawniej zastrzegł był
sobie marsz. Piłsudski i które nigdy w
exposé nie były poruszane.

*

Każdego zastanowić musiały ustę-
py, dotyczące interpretowania posta-
nowień nowej konstytucji. To szcze-
gólnie silne podkreślenie roli Prezyden-
ta jako źródła władzy i woli, oraz
stwierdzenie, że nieprzyjacielem rządu
jest każdy, przeciwstawiający się reali-
zacji postanowień nowej konstytucji,
co premier uważa za naczelny cel
obecnego gabinetu, bez względu na to,
jaka była dotychczasowa jego prze-
szłość, — było zastanawiające. Jeżeli
do tego dodamy specjalny ustęp o roz-
maitych plotkach i oszczerstwach i za-
powieź ich bezwzględnego tępienia —
to zwróciło to uwagę sfer politycz-
nych.

Słychać było głosy, że owe ustępy
zostały wygłoszone na użytek we-
wnętrzny. Ostatnimi bowiem czasu-
mi widzieliśmy nawet w publicznych
wystąpieniach pewnych sfer w wła-
snym obozie, sfer, uchodzących za wy-
kładnik t. zw. grupy pułkownikow-
skiej, właśnie takie objawy, o jakich
wspominał premier. Kwestja lasów
państwowych i owa słynna wymiana
listów między min. Poniatowskim a
marsz. Carem, kwestja dotąd niewy-
jaśniona, bodajże znalazła w tej części
przemówienia jakiegoś refleksy.

*

Najznamienniejsze było, że premier
usiłował wysunąć pewien program
ideowy, mianowicie podniesienie kul-
tury narodowej po wsiach i miastecz-
kach. Innymi słowy „frontem” do „szar-
nego człowieka”. Ba, lecz normalnie
rząd jest wykładnikiem jakiegoś
programu ideowego, a jego zdaniem
jest jego realizowanie. Tymczasem p.
Kościalkowski, mówiąc o trudnościach,
jakie stoją przed rządem, określił je
jako gospodarcze i jako „dezorientację

polityczną”. Z tego impasu ma wypro-
wadzić obóz prorządowy nowy właśnie
program.

Ale tworzenie kultury narodowej —
co nie jest zresztą programem politycz-
nym — musi dotknąć kwestji państwa
narodowego, a rząd stoi na stanowi-
sku, że „państwo polskie jest wspólnem
dobrem wszystkich obywateli Rzplitej”
(jak to określa nowa konstytucja). Unaradawianie kultury pol-
skiej doprowadzić musi do konfliktu w
kwestji żydowskiej. Boć jednym z pod-
stawowym czynników unarodowienia
kultury jest emancypacja kultury pol-

skiej z pod wpływów żydowskich.
Przecie to jest program obozu narodo-
wego, a premier oświadczył, że nacjo-
nalizm polski będzie zwalczał na rów-
ni z dążeniami skrajnie lewicowemi!
Jakżeż to pogodzić?

*

Pod jednym względem wystąpienie
p. Kościalkowskiego zasługuje na wiel-
kie uznanie: oto wyjaśnił całkowicie
sytuację i wskazał, czego należy od
obecnego rządu w rzeczach politycz-
nych oczekiwać. A to jest cenne. Bez
iluzyj.

WARSZAWIANIN



Grupa członków Stronnictwa Narodowego Koła Żółdkowo, powiat bydgoski.

Niepolityczny występ „polityka” z Mogilna

Jak pan Jagodziński z Mogilna, pow. Sieradz, sfabrykował dla członków zarządu nowego koła S. N. oświadczenie, które oni mieli podpisać, a które ośmieszyło jego autora

Zduńska Wola, 19. 2. Przed
kilkoma dniami we wsi Mogilno, gm. Ro-
soszyca, pow. Sieradz, powstało koło
Stronnictwa Narodowego. Gdy o tem
fakcie dowiedział się sekretarz gminy
p. Jagodziński, usiłował zapobiec gro-
żącemu „niebezpieczeństwu” w ten
sposób, iż zredagował oświadczenie,
którego treść zamieszczamy poniżej,
i zwrócił się z niem do członków zarzą-
du nowopowstałego koła S. N., doma-
gając się, aby oświadczenie to podpisa-
li.

Oto znamienity dokument:

„OŚWIADCZENIE

My, niżej podpisani członkowie
Zarządu nowozałożonego w dniu 27
stycznia 1936 r. koła Stronnictwa
Narodowego we wsi Mogilno: Szej-
ki Kozimierz — prezes, Lisowski —
wiceprezes, Gławenda Kazimierz —
sekretarz i Kowalski — skarbnik, —
niniejszem oświadczamy, że zręka-
my się wyżej wymienionych funkcji
i że Stronnictwem Narodowym wystę-
pujemy, rozwiązując koło na terenie
naszej wsi, gdyż idea tego Stronnic-

stwa nie jest zgodna z naszymi prze-
konaniami.

Mogilno, dn. 10 lutego 1936.”

Tu miały nastąpić podpisy.

P. Jagodziński był więcej aniżeli
pewny sukcesu swojej „akcji”. Jakż
zawód go spotka, gdy się dowie, że o-
świadczenie, które preparował, trafiło
aż do redakcji naszego pisma, przy-
czem przysłali nam je właśnie ci, któ-
rych p. Jagodziński chciał nawrócić na
właściwą drogę, pokpiwając sobie przy
tej okazji z niefortunnego przeciwnika
Obozu Narodowego i z jego pobożnych
życzeń. Wątpimy, aby z takiego obro-
tu sprawy był p. Jagodziński zadowo-
lony. Otrzymał nauczkę, którą chyba
na zawsze zapamięta, a która brzmi
mniej więcej jak następuje: Nie na-
dużywaj swoich wpływów w celach
brzydkich, bo się skompromitujesz...

Niezależnie od tego musimy stwier-
dzić, że metody walki ze Stronnictwem
Narodowym, których przykład daje
nam p. Jagodziński z Mogilna, wśród
ludzi uczciwych mają określoną na-
zwę.

Ideal Nowoczesnej Gilzy

„Złota Róża”

chroni zdrowie
wielu milionów

150 sztuk!... 35 groszy
Produkt chrześcijański.

Telef. zamawiań
dla P. T. Kupców
Poznań: 54-63

Pr 2771/2/8.17/19

Apel narodowców do właścicieli młynów

Celem odzyskania handlu, członkowie
Stronnictwa Narodowego na Górnym
Śląsku zorganizowali skup worków, które
następnie sprzedają do młynów, wypiera-
jąc w ten sposób handlarzy Żydów. Aby
umożliwić istnienie tej placówki prosimy
wszystkich właścicieli młynów o łaskawe
przesyłanie zamówień pod adresem: „Ore-
downik” Chorzów, ul. Wolności 77, tel.
403-47. Zapewniamy, że konkurować bę-
dziemy bezwzględnie oraz rzetelnie.

Prosimy uprzejmie o przedrukowanie
powyższego apelu we wszystkich narodo-
wych pismach.

Brawo Tarnów

Tarnów, 19. 2. W niedzielę, 16
b. m., o godz. 10 w sali „Sokoła” w Tar-
nowie odbyło się walne zebranie dele-
gatów tarnowskiego podokręgu piłki
nożnej z udziałem delegata z Krakowa
p. Rutki.

Na zebraniu dokonano całkowitego
odzyskania władz podokręgu. W ubie-
głym roku na 11 miejsc w zarządzie
Żydzi mieli 5 miejsc — obecnie nie
mają ani jednego. W czasie zebrania
Żydzi ostentacyjnie opuścili salę.

Do zarządu weszli: adw. Miecz. Roz-
wadowski, p. Makowski, Srebro, Kwiat-
kowski z Tarnowa i delegaci z Now.
Sącza, Jasta i Dąbrowy.

Nie dopuścili Żydów na targ

Kielce, 19. 2. — W Mniowie, pow.
kieleckiego, podczas targu w dniu 11
bm. doszło do wystąpień przeciwy-
dowskich. Gromady chłopów przyby-
łych z okolicznych wsi cofnęły nadje-
żdżających do Mniowa handlarzy i stra-
ganiarzy żydowskich. Targ właściwie
nie odbył się.

W obawie przed poważniejszą zaj-
ściami odwołano targ, który miał się
odbyć w dniu 18 bm.

Sklepy polskie w Mniowie rozwija-
ją się coraz pomóślniej, natomiast w u-
biegłym tygodniu został zamknięty je-
den z dwóch pozostałych sklepów ży-
dowskich.

Mniowianie domagają się skasowa-
nia targów poniedziałkowych, które
nie są potrzebne miejscowej ludności,
lecz tylko — Żydom, którzy tu nad-
ciągają z pow. koszeckiego, a nawet
opoczyńskiego, gdzie im jest dziś cja-
sno.

Co słyszeć nad Sanem?

Prezes kahału przeciw ubojowi rytualnemu — Napad Żydów na żołnierza — „Pejsa-
ta” poczta — Tajemnicze samobójstwo

Przemysł 19 lutego

Budżet gminy żydowskiej w Prze-
myślu wynosi około 300 tysięcy zło-
tych, a 180 tysięcy złotych ciągnie ka-
hał z uboju rytualnego. Do walki z
tym skandalem, na równi z całą Pol-
ską, wystąpiło Stronnictwo Narodowe
i prezes S. N., radny mgr. Bilan, za-
wnioskował w radzie miejskiej, po ob-
szernym referacie zniesienie barba-
rzyńskiego proceduru Żydów. Wniosek
narodowy stanie się przedmiotem obr-
ad najbliższego posiedzenia rady,
a tymczasem uchwały, domagające się
zniesienia uboju, ponowiła ostatnio
Liga Ochrony Zwierząt, oraz Narodo-
wa Organizacja Kobiet, która w tej
sprawie wysłała do prezydenta miasta
specjalną delegację. Największą sen-
sacją w Przemyslu stanowi fakt, że

prezesa kahału przeciw ubojowi rytualnemu oświad-
czył się również obecny prezes kahału,
żydowski adwokat Rawicz. W odpo-
wiedzi na ataki prasy żydowskiej p.
Rawicz „wyjaśnia”, że protest podpisał,
jako członek Ochrony Zwierząt,
ale nie zmienia to faktu, że nawet gło-
wa gminy żydowskiej potępiła zęca-
nie się nad zwierzętami, choć dochód
z uboju stanowi fundament budżetu
kahału.

*

Żołnierz jednego z pułków przemy-
skich powoził kołmi. Na ul. Kazimie-
rza potrafił przypadkowo jakiegoś Ży-
dziaka. Zrobił się „gwałt”. Momen-
talnie zbiegła się czern, wyłącznie na
tej ulicy zamieszkała i otoczyła żołnie-
rza. Zaczęło go bić i gdyby nie pomoc
policji, żołnierz byłby napewno zgi-

nął pod razami bestjałskich semitów.
Władze prowadzą dochodzenia. Są one
tak „ściste”, że nawet nie udało nam
się zdobyć nazwisk napastników i o-
fiary.

*

Żydzi na wszelkie sposoby udowa-
niają, że „patriotyzm” w nich nie wy-
gasa. W ofiarnej pracy dla państwa
posuwają się tak daleko, że nie szcze-
dzą trudów, aby wyręczać instytucje
państwowe. Ostatnio dokonano w
Przemyslu aresztowań wśród Żydów,
wyręczających pocztę. „Pejsata” poczt-
ta polegała na tem, że prywatni liste-
nosze za opłatą 15 groszy za list i 10 gr
za kartkę, przewozili je do pobliskich
miasteczek. Na „gorącym uczynku”
wzięcia listów, porabianych znacz-
ków, przytępiała Straż Graniczna dwu

„obywateli“ o czysto „aryjskich“ nazwiskach, a to Grynza Cudyka i Leiche Kupfermanna. Podobną obławę na „pejsatych“ listonoszy należałoby urządzić i w innych miastach.

Ośrodkiem rozmów jest obecnie tajemniczy zgon kierownika „Książnicy Naukowej“, Stanisława Brzozowskiego. Onegdaj pewna kobieta udala się do Sanu, dla zaczerpnięcia wody i z przerażeniem zauważyła na tle zamrznitej tafli lodu jakieś zwłoki. Zaalarmowana policja łódzka rozbiła i wówczas w tajemniczym trupie, odzianym w futro, poznano Brzozowskiego. Był to 32-letni młody człowiek, zaliczający się do „złotej młodzieży“. Przed laty przybył do Przemysła z Rosji i tutaj zajął się pracą, której ze względów cenzuralnych określić nie możemy. Skoro nie potrafił wydatnością swą „działalności“ zadowolić zwierzchników, poświęcił się zawodowi księgarza. Jak stwierdzono, otrul się kąpielą. O przyczynach samobójstwa Brzozowskiego krążą tysiączne wersje, m. in. w związku z tem aresztowano pewną kobietę. Po dwu dniach została jednak zwolniona. Pogrzeb samobójcy odbył się przy ogromnym tłoku gawiedzi.

W. W.

W krzywym zwierciadłku

Śnieg, proszę państwa

Motto: (Ze sprawozdania służby sprawozdawczej Polskiego Radja w Garmisch-Partenkirchen, dnia 7 stycznia r. b.) „... w konkurencji tej wzięło udział trzydziestu jednemu zawodników... Austria wygrała z Łotwą, więc Łotwa niema tu nic do szukania.“ „Gra przy przewadze naszej, że tak powiem, choć mamy szansę na odpadnięcie, co jest nawet pewne“.

Tu mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radja, zainstalowane na torze lodowym w Polnisch Partenkirchen; przy mikrofonie red. Mackiewicz.

— Dzień dobry państwu. Za chwilę rozpocznie się trzecia tereja towarzyskiego meczu hockeowego K. S. Blok — Z. S. Opozycja. Proszę państwa, zainteresowanie meczem ogromne, trybuny pełne. Na trybunie widać przedstawicieli władz, masę policji i widzów. Na każdym kroku rzuca się w oczy sprężysta organizacja. Kasę i bufet prowadzi klub Makkabineja; krążek z za bandy podaje Socjal-klub. Sędziuje red. Matuszewski.

— Proszę państwa, jest zaledwie 45 minut po czasie, więc należy się spodziewać, że lada chwila ostatnia, decydująca tereja meczu się zacznie. Obserwowanie przebiegu meczu będzie prawdopodobnie utrudnione, gdyż pada gęsty śnieg. Korzystając z chwili czasu, opiszę państwu przebieg pierwszej i drugiej tereji. Otóż zaraz w pierwszych minutach pierwszej tereji K. S. Blok strzelił przeciwnikowi gola i aż do przerwy miał silną przewagę. W drugiej tereji rosła z każdą chwilą szansa Z. S. Opozycji, do czego przyczynia się rozdrażnienie publiczności, spowodowane wiadomością o zniknięciu kasjerów z Makkabineji wraz z połową pieniędzy za wstęp, co widzowie zmuszeni byli pokryć dopłatą od 7 do 20 proc. cen wejścia. Ostatecznie druga tereja zakończyła się wynikiem bezbramkowym 0:0. W tereji tej dalej spadły szanse K. S. Bloku, gdyż odeszli skontuzjowani obaj Jędrzejewscy i Niesławko.

— W tej chwili wyjeżdża na tor sędzia, pan Matuszewski. Gwizdek. Gra rozpoczęta. Krążek prowadzi Opozycja — odbiera Blok — traci — poddaje — gwizdek — tak — no, no, no — nie — odbiera — poddaje — traci — tempo — tak — dobrze — Ooo! jeden z graczy Opozycji kopnął gracza Bloku! To niesłychane, proszę państwa. Oho, wystawiony na 5 minut. Gra trwa dalej: — poddaje — odbiera — tak — nie — prowadzi — ooo! — niestety — tak — owszem — oczywiście śnieg... co to za krzyki!

Głos gdzieś z boku:

— A, to blok pokopał jednego z Opozycji.

— Te... te krzyki, co państwo słyszą, to właśnie emocja... tak, to trudno zobać, bo jak państwu mówiłem pada niestanny śnieg. Oho, gra się znów rozpoczęła. Prowadzi krążek Sieroszewski — tak — dobrze — owszem. Nadjeżdża Piasecki i podstawia mu nogę. Sędzia wyklucza Piaseckiego na 7 minut, gra trwa dalej: prowadzi — odbiera — podstawia — zabiera — owszem — niestety — śnieg tak — lód... Coś się stało! Na trybunach wyraźne zaniepokojenie. Gracze stoją bezradnie. Sędzia grzebie w śniegu. Aha, zginął krążek. Tak, to było do przewidzenia. Ale gorzej, bo krążek był „łasnnością“ K. S. Bloku i Blok teraz nie wie, czym ma grać. Publiczność domaga się krążka Opozycji, czemu się stanowczo opierają organizatorzy meczu. Proszę państwa, sytuacja staje się groźna, a tu śniegu coraz więcej. Okrzyki — śnieg — szukają — lód — oho — nie — niestety — tak. Proszę państwa, ponieważ niewiadomo narazie, jak zostanie sprawa ta rozstrzygnięta, przeto mikrofony wylączamy, by na lodowisko powrócić w stosownym momencie.

— Halo, tu Polskie Radjo Warszawa i wszystkie rozgłosnie Polskiego Radja. Ko-

Tajniki bezprocentowych kas żydowskich

Na marginesie pewnej odezwy żydowskiej w Tomaszowie Mazowieckim

Tomaszów, 16. 2. — Mimo ciągłego przekonywania, jest jeszcze wielu Polaków, którzy nie wierzą, albo też nie mogą zrozumieć niebezpieczeństwa grożącego im ze strony Żydów. Ani rusz nie są zdolni pojąć, że na podłożu specjalnie zbudowanej religii Żydzi wychodowali w sobie pierwsi poglądy wyższości i nadrzędności nad innymi narodami. Dziwnie wygląda więc walka Żydów z rasistowskimi poglądami Niemców, bowiem ruch ten zapoczątkowali sami Żydzi, a skoro między innymi i w nich ugodził, podnieśli dopiero głos protestu. Z pojęciem wyższości Żydzi wytworzyli między sobą ogromne poczucie solidarności, i z tych wspólnych sobie cech stali się dla nas wyjątkowo niebezpieczni.

Bowiem wyższość nad innymi na-

kazuje Żydowi wszystko zdobywać i opanowywać niepodzielnie. Wszelkie przeszkody zwalczając jakimikolwiek bądź sposobami. Granicy między walką godziwą a niegodziwą nie znają. Jest tylko przeszkoda i walka z nią. — Poczucie wspólnego wroga rodzi poczucie wspólnej walki. Wróg jednego Żyda jest wrogiem wszystkich Żydów. Dowodem przypadkowe zajście uliczne, wypadek nagły, kradzież lub t. p. gdzie na miejscu wypadku natychmiast są dziesiątki pomocnych rąk i mózgów współwyznawców Izraela.

Ostatnio choćby, skromny Przytyk i nieliczne osady opoczyńskiego zaalarmowały przeciw całe żydostwo. Oto obrazek czysto rasowego solidaryzmu żydowskiego. Jednak zrozumienie tych spraw jest dla nas koniecznością i nie-

dowlarków z każdym dniem musi u-

bywać. Oto mam przed sobą znowu jeszcze jeden dokument tej niezwykłej żydowskiej solidarności. Jest to prośba Komitetu Akcji Samopomocowej Żydów Polskich. Komitet ten działający na terenie całej Polski we wszystkich miastach i miasteczkach ma swoje filje działające jako już komitety miejscowe. Na czele każdego z nich stoi prezydium, którego głową jest zazwyczaj rabin.

Prawda jak to trochę dziwnie wygląda, że na czele akcji mającej na celu „podtrzymanie istniejących i stworzenie nowych warsztatów pracy“ stoi duchowny żydowski — rabin. Nas to dziwi, a Żydów widocznie przekonuje i utwierdza w pomyślności przedsięwziętej akcji. Sądę to z tego, że dalszy szereg to Żydzi już różnego pokroju i autoramentu. Wszyscy wprawdzie zamożni, ale z najróżniejszych stanów społecznych.

Oto prezydium tego „komitetu“ w Tomaszowie Mazowieckim:

Rabin Samuel Brod,
Natan Goldkranc — redaktor,
Salomon Jungerman — prezes „Linas Hacholim“,
Bronisław Kenighajt — „Miszmeres“.

Władysław Landsberg — radny,
Bolesław Szeps — prezes „Ahawat-Chesed“. Sama śmietanka, same wielkie rozumu, fabrykanci i kupcy.

Wszystko to Żydzi o wysokim, jak to zwykli mawiać nasi „inteligenci“, stopniu kultury. A więc nie jest tak, jakby się to poniekąd zdawało, że Żydzi zamożni, tacy co świeńskie tyły chętnie jedzą, nie będą współpracowali ani pomagali konsumentom wołowych przodków.

Komitet zwraca się z prośbą, jak głosi pismo: „o możliwie zaofiarowanie jak największej sumy na wskazywany cel.“ A jako zachęta do ofiar służy dalsze zdanie: „Do sum zebranych z ofiarności społeczeństwa żydowskiego w Polsce, Fundusz Pracy i inne organizacje dodadzą podwójną sumę. Każdy więc 1 złoty W. Pana zasili Fundusz Pomocy w trójnasób t. j. w 3 złote“.

A więc uwaga obywatele polscy, płacicie jak najgorliwiej podatki, bo 800 kas bezprocentowych żydowskich musi się utrzymać i „1 milion złotych na cele konstruktywne ludności żydowskiej w Polsce“, zebrany przez Żydów, będzie waszym groszem pomnożony do cyfry 3-ch milionów zł.

„Nie ugniemy się, nie ustąpimy i wytrwamy!“

Niesłychane wystąpienie posła Somersteina w Sejmie

Żydowski poseł Somerstein wystąpił ostatnio w Sejmie z wielką mową, w której z niesłychanym tupetem obszernie porusza zagadnienie w Polsce, w związku ze stanowiskiem społeczeństwa polskiego, jakie coraz wyraźniej ono zajmuje wobec obcego nam i wrogięgo elementu żydowskiego.

Poseł Somerstein omówił w napaściwym tonie wszelkie „bołączki“ swych rodaków, uskarżając się na rękome zagrożenie „bezpieczeństwa życia i mienia Żydów“, na „udręki i hece wywoływane przez agitatorów, nawołujących do ekscesów“, na „dzikie bachanalje, uprawiane przez studentów na wyższych uczelniach“ i wreszcie na „hece w sprawie uboju rytualnego“. Twierdził dalej, że „antysemityzm gospodarczy jest chorobą“, którą zaraża się młodzież polska, „gubiąc tradycje polskiej kultury w wybijaniu szub w żydowskich sklepach i mieszkaniach.“

Poseł Somerstein uskarża się wreszcie na tragiczny los Żydów.

„W handlu i w wolnych zawodach — mówił — niema dla nas nigdzie miejsca, o rękodzielnictwie mówi się, że jest całkiem zażydzone, nie udziela nam się żadnych posad państwowych,

bo i tych dla nas niema. Gdzież więc się się podziąć? Każe się nam emigrować i w związku z tem zwrócił się jeden z posłów apalem do ministra spraw zagr. Ale wszyscy przecie wiedzą, że inne kraje są dla nas zamknięte na siedem spustów i jedyną możliwością jest emigracja do Palestyny, ta jednak nie wytrzyma już nacisku z zewnątrz“.

„Ludność żydowska — powiedział dalej poseł Somerstein — nie uważa się za obcą w Polsce! Ona już żyje od siedmiu, czy ośmiu wieków na polskiej ziemi, z którą czuje się ściśle zrośniętą i z której nie chce się pozwolić wyprzeć. Spełniając wszystkie obywatelskie obowiązki żąda ona dla siebie z całą stanowczością prawa do rozwoju i pracy w tym kraju, i nie da się zdegradować do kategorii obywateli drugiej czy trzeciej klasy, którzy muszą ustępować swego miejsca, gdy jest go mało dla obywateli pierwszej klasy“.

Żydowski mówca zakończył twierdzeniem, że Żydzi czekają na sprawiedliwość, tak jak na nią czekała swego czasu Polska przez lata swą niewoli.

„My, dumny naród — wołał poseł Somerstein — który spogląda z wysokości przeszło 60 wieków wołamy: nie ugniemy się, nie ustąpimy i wytrwamy!“

Każdy łatwo zrozumie, jak wiele korzysta, kupując wino f. „VINONIA“, Łódź, Andrzeja 7. Żądajcie wszędzie.

ng 6421

rzystając z przerwy w meczu, nadamy państwu następujące płyty gramofonowe: „Skończona pieśń“, „Wróć do mnie, wróć...“ i „Mów do mnie jeszcze“.

— Usłyszeli państwo zapowiedziane płyty i nadprogramowo „Grunt się tylko nie przejmować“. Obecnie łączymy się ponownie z lodowiskiem w Polnisch Partenkirchen.

— Jesteśmy znów na lodowisku. Proszę państwa, przelączamy się obecnie na mikrofony, zainstalowane w sali gimnastycznej, gdzie odbędzie się omówienie sprawy zaginięcia krążka K. S. Bloku.

— Proszę państwa posiedzenie rozpoczęte. Właśnie przemawia przewodniczący Sekcji Stosunków Towarzyskich p. Placz.

— ... Jeśli zaś idzie o działalność mojej sekcji, to stwierdzam, iż doprowadziłem do tego, iż prezes German - klubu przy każdej sposobności mnie caluje... — ... się müssen entweder ins Polen zurückkehren, oder sich sterilisieren lassen... (wmlaszala się jakaś zagraniczna stacja, za co Czytelników najmocniej przepraszam — autor).

— jak zresztą i inne kluby. Słowem odpowiedzialność za zagubiony krążek spada całkowicie na kierownika Sekcji Propagandy Czynu p. Niesławko.

Proszę państwa wstaje p. Niesławko, wyjmuje kwity kupna krążka i odstępowaną zapalniczką podpala je. Na sali konsternacja. Z za okien słychać okrzyki graczy i publiczności, która już zmarzła i jest do połowy przysypana śniegiem. P. Niesławko zaczyna mówić.

— Umywam ręce.
— Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak szukać krążka. Proponuję po-

dzielić całe lodowisko na okręgi, w każdym wyznaczyć kolegium, które do swej pracy wciągnie znajdujących się na danym okręgu graczy i wspólnie może się coś wykombinuje. (Okłaski).

Proszę państwa, na czas poszukiwania krążka przelączamy się znów do studia.

— Korzystając z przerwy w transmisji nadamy państwu płytę gramofonową Foxtrot Yo-yo.

— Krążek w górę, krążek na dół i licz. To jest lepsze niż wyścigi i bridż... —

— Skolej usłyszają państwo foxa: „Może kiedyś innym razem“.

— Następnie tango „Zapóźno“ i „Śmieć się pajacu“.

— Za chwilę dalszy ciąg meczu.

— Jesteśmy znów na lodowisku. Proszę państwa krążek się znalazł, ale mocno zdemolowany i podeptany. Właśnie sędzia daje znak rozpoczęcia gry. Krążek — owszem — tak — kij — leży — kontuzja — odbiera — poddaje — emocja — prowadzi Opozycja — podaje — wystawia — dogonił — Proszę państwa emocjonujący moment pod bramką Bloku. Jeden z graczy Opozycji zatrzymał się o krok od bramki, zamierzył się w krążek... Niestety, proszę państwa, padający wciąż śnieg utrudnia dalszą transmisję, wobec czego wylączamy nasze mikrofony. Do widzenia państwu.

— W tem miejscu 500-tysięczny abonent Polskiego Radja kładzie swój aparat na szynach, na aparacie głowę, wypija litr esencji octowej i na wszelki wypadek robi sobie harakiri. **Juwięz.**

Dookoła uboju rytualnego

Zargonowy „Hajnt“ donosi z Warszawy:

„Projekt ustawy o zakazie uboju rytualnego, który został wniesiony do Sejmu i zakaz uboju, który obwieścił prezydent m. Poznania, nie daje spokoju radnym i innym patrijotom, którzy nie mogą się doczekać dnia, w którym zabroniony zostanie ubój rytualny w całej Polsce. Próbuja już oni szykanować żydowski ubój na własną rękę. Z poszczególnych kahałów nadchodzą wiadomości, że radni miejscy szykują się już do zakazania w swych miastach uboju rytualnego. Kahaly proszą przeto o przysłanie materjału przeciw zakusom prześladowców uboju rytualnego, aby żydowscy radni mogli wystąpić w radach miejskich w obronie uboju rytualnego.“

„Z Ryk i Józefowa donoszą nam, że starostwo wydało zarządzenie, aby przed ubojem zwierzęcia placono tylko 1 złoty.“

Warszawa. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy, odbył się w niedzielę w Warszawie zjazd przedstawicieli cechów rzeźniczo-wędliniarskich w całej Polsce.

Podobnie, jak inne gałęzie samorządu rzemieślniczego, cechy wędliniarzy są niemal całkowicie „usanowane“.

Pomimo tego, jako jeden z pierwszych punktów porządku dziennego, wzięto pod obrady sprawę uboju rytualnego i jednomyślnie wypowiedziano się za skasowaniem tego barbarzyńskiego przeżytku, nakładającego w dodatku na ludność niczem nieusprawiedliwioną wielomilionowy ha-

Sensacyjne aresztowania hitlerowców na Śląsku

Robota iredenty niemieckiej została wreszcie zdemaskowana — Hitlerowcy wciągali w sidła bezrobotnych — Nici roboty objęły również woj. centralne

Warszawa. (Tel. wł.). Wiadomości, nadchodzące ze Śląska, stwierdzają bardzo silne wrażenie, jakie wywołały aresztowania wśród działaczy hitlerowskich na terenie Śląska. Iredenta niemiecka grupowała się w narodowo-socjalistycznym ruchu pracy, który w warunkach nielegalnych zdolał zarejestrować w krótkim czasie ponad 4 tys. członków, wylączone Niemców, obywateli polskich, rekrutujących się z pośród bezrobotnych robotników, rzemieślników i urzędników prywatnych i t. d.

Kierownictwo partii hitlerowskiej

przybrało celowo nazwę nie partii, lecz ruchu, ażeby odwrócić uwagę władz od uznanej przez władzę legalnej partii hitlerowców, obywateli niemieckich na Śląsku.

Z pośród kilkudziesięciu osób, aresztowanych na Śląsku, przeszło połowa przypada na Katowice. Podjęcie zdecydowanej akcji pozostaje w związku z ożywioną działalnością odrodzonej pod kierownictwem narodowo-socjalistycznych działaczy organizacji „Ostmarkenvereinu”. Organizacja ta przybrała obecnie nazwę „Bund Deutscher Osten”

(Związek Niemieckiego Wschodu) i pod tą firmą rozpoczęła gorączkową działalność na całym niemal obszarze Śląska polskiego, prowadząc planowo walkę z polskością.

Szczególnie dużym zainteresowaniem darzy ta organizacja pogranicze polskie. Główne ośrodki organizacyjne odnowionej hakiaty ulokowano w Bytomiu. Przeprowadzone w Katowicach śledztwo da niewątpliwie dowody, że organizatorzy utrzymywali nie tylko kontakt organizacyjny z czynnikami zagranicznymi, ale działali według ich wskazówek. Te zakordonowe organi-

zacje nie były ostatnią instancją, o ile chodzi o kierownictwo legalnym i nielegalnym ruchem antypolskim, ale stanowiły jedynie instancję pośredniczącą między kierownikami tajnych organizacji na terenie polskim, a pewnymi ośrodkami partyjno-politycznymi, których siedziba mieści się daleko na zachód od Śląska.

Działalność ta nie obejmowała tylko Śląska, ale przenikała również na teren Kongresówki, a nawet ogarnęła kolonie niemieckie, znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy. (w)

O delegatach robotniczych

Łódź, 19 lutego

Regulaminy pracy w fabrykach łódzkich, zatwierdzone przez ministerstwo opieki społecznej i przez inspekcję pracy, zawierają przepis, że robotnicy zgłaszają swoje zażalenia i prośby pod adresem administracji fabrycznej za pośrednictwem wybranych przez siebie delegatów. Prócz tego umowa zbiorowa o warunkach pracy i płacy w przemyśle włókienniczym mówi w oddzielnym paragrafie, że delegaci robotników nie mogą być narażeni na żadne szykany ze strony administracji fabrycznej z powodu spełniania swoich obowiązków delegackich.

Na tych dwóch przepisach opiera się instytucja delegatów robotniczych w fabrykach łódzkich. A wieloletnia praktyka wykazała, że są to podstawy bardzo kruche. Niema bowiem nigdzie ani słowa o tem, w jaki sposób robotnicy mają wybierać swoich delegatów, ani jakie względy i ograniczenia mają być stosowane, gdy zachodzi zatarg lub nieporozumienie między delegatem a administracją fabryczną. Brak tych podstawowych przepisów doprowadził do tego, że sprawa delegatów jest od wielu lat jedną z najczęstszych przyczyn zatargów po fabrykach. Odgrywa ona olbrzymią rolę także i w obecnym zatargu i można przewidywać, że jeśli tego zatargu nie uda się pokojowo załatwić, to sprawa delegatów robotniczych będzie właściwą przyczyną ewentualnego ostrzejszego konfliktu.

JAK OBECNIE WYBIERA SIĘ DELEGATÓW?

W fabrykach mniejszych odbywa się to bardzo zwyczajnie. Właściciel fabryki lub kierownik administracji wzywa do siebie kilku robotników i oświadcza im w czterech ścianach kantorku fabrycznego: „Słyszałem, że chcecie wybrać sobie delegatów. Uważam, że to jest wogóle niepotrzebne, ale jeśli już koniecznie chcecie, to nie mam nic przeciw temu, lecz zapowiadam zgóry, że delegatami chciałbym widzieć tego i tego. Innym delegatów nie uznaję i bardzo szybko się z nimi załatwiam.”

Ponieważ robotnicy ci należą do zaufanych administracji, wiadomość o „życzeniu” pana administratora lub właściciela szybko rozchodzi się wśród ogółu robotników i odnosi pożądany „kutek”. Już następnego dnia zgłaszają się w kantorze dwaj lub trzej robotnicy i oświadczenia, że zostali wybrani na delegatów. Są to oczywiście robotnicy wskazani przez administrację. Żaden inny bowiem nie byłby przyjął mandatu, ponieważ najdalej za tydzień dostałby stempel z wymówieniem pracy. Oczywiście nie byłoby najmniejszego związku między stemplem a wyborem. Oficjalnym powodem wypowiedzenia pracy byłaby redukcja, gdyż oprócz delegatów zwolniono by jeszcze kilku innych robotników.

WYBORY DELEGATÓW W FABRYKACH WIELKICH

W fabrykach wielkich pewna część robotników należy do różnych związków zawodowych. Związkom zależy oczywiście bardzo na tem, by delegatami byli ich członkowie, gdyż w ten

sposób mogą wpływać na bieg różnych spraw robotniczych w fabryce, pouczając delegatów o sposobach postępowania przy nieporozumieniach i zatargach, objaśniając ich o przepisach ustawowych, itp. Z reguły więc związki zawodowe udają się do inspektora pracy, gdy w jakiejś większej fabryce trzeba wybrać delegatów i proszą go o przeprowadzenie wyborów, aby robotnicy mieli swobodę wybrania własnych kandydatów.

Inspektorowie pracy nie mają jednak żadnego prawa wtrącania się do tych spraw, gdyż — jak wspomnieliśmy — niema żadnych przepisów o sposobie wybierania delegatów. Jednak Inspekcja Pracy, opierając się na regulaminie pracy i na umowie zbiorowej, opracowała coś w rodzaju regulaminu wyborczego, wychodząc z założenia, że skoro istnienie delegatów jest przewidziane, to musi istnieć również jakiś sposób powoływania tych ludzi, a jeśli ustawodawca dotychczas takiego sposobu nie ustanowił, to trzeba stworzyć przynajmniej coś tymczasowego. Rozumowanie takie jest oczywiście zupełnie słuszne.

Inspektor pracy zwraca się tedy do odnośnej fabryki i donosi jej bardzo uprzejmie, że robotnicy chcieliby wybrać sobie delegatów i że Inspekcja Pracy uważałaby za bardzo pożądane, aby wybory odbyły się według ustalonego przez nią porządku. Do swego pisma dołącza inspektor projekt wspomnianego wyżej nieoficjalnego regulaminu wyborczego.

Regulamin ten przewiduje, że związki zawodowe, do których należą robotnicy fabryki, mają prawo zgłoszenia kandydatur, na które następnie ogół robotników fabryki głosuje. Oczywiście kandydatami mogą być tylko robotnicy danej fabryki.

Jak dotychczas, na blisko sto fabryk wielkiego przemysłu włókienniczego zaledwie trzy czy cztery uznały tego rodzaju żądanie inspektora za słuszne i rozsądne i zgodziły się na przeprowadzenie wyborów w myśl instrukcji inspektora. Pozostałe fabryki na propozycję inspektora odpowiadają mniej więcej w sposób następujący: „Bardzo żałujemy, ale żądanie pana inspektora musimy odrzucić, gdyż niema dotychczas żadnej ustawy która nakazywałaby nam zastosować się do niego. Niechaj sobie robotnicy wybierają swoich delegatów, jak im się podoba, my jednak o żadnych wyborach w naszej fabryce nie słyszeć nie chcemy. Uznajemy delegatów, którzy się nam w tym charakterze przedstawiają, ale w jaki sposób będą wybrani, o tem wiedzieć nie chcemy. To nie nasza sprawa, a sądzimy także, że nie jest to także sprawa pana inspektora.”

Tego rodzaju odpowiedzi są wyrazem stanowiska, zajmowanego przez związki przemysłowców, które swoim członkom takie listy dyktują lub nawet piszą i gotowe dostarczają do podpisu i wysłania. Inspektor, otrzymawszy taką odpowiedź, dzieli się nią oczywiście ze związkami i rozkładając beznadziejnie ręce, mówi: „Widzicie, że nic zrobić nie mogę. Nie mam sposobu zmusić fabrykanta do zgody na jakies przyzwolone wybory.”

Czasem po takim incydencie wybucha strajk w danej fabryce, czasem robotnicy zaciskają tylko zęby i milczą. Czasem urządzają krótkie wiece na salach i salami wybierają swoich delegatów w głosowaniu zapomocą

podniesienia rąk, gdy padnie jakieś nazwisko kandydata od sali. W rezultacie mamy fabryki, w których wogóle niema żadnych delegatów, gdyż wybrać ich nie można w sposób przyzwolony, a inaczej wybranym nikt nie chce być, wiedząc, że zaraz potem straci pracę. Wysuwanych przez administrację kandydatów znowu robotnicy nie chcą.

Tam, gdzie delegaci zostali wybrani przez sale, los ich zgóry jest wiadomy. Dopóki nie nie robią, mogą spokojnie pracować, gdy jednak przy jakimś zatargu ośmielią się mieć inne zdanie, niż administracja fabryki, przy pierwszej sposobności czeka ich stempel z wypowiedzeniem pracy. Czasem nawet unieruchamia się fabrykę na jakiś czas i wszystkich robotników się zwalnia, by później przy ponownym przyjmowaniu do pracy przeprowadzić „czystkę” i delegatów już nie wpuścić do fabryki.

I nigdy w takich wypadkach nie można dowiedzieć, że naruszona została umowa zbiorowa, która mówi, że dele-

gat nie może uciec z powodu sprawowania swych funkcji. Ostatnio w odpowiedzi przemysłowców znowu czytaliśmy, że „skargi na prześladowania delegatów nie są uzasadnione”, gdyż żaden z delegatów nie został nigdzie wydalony z pracy dlatego, że był delegatem, lecz dlatego tylko, że albo okazał się „nieodpowiednim” robotnikiem lub objęła go „normalna” redukcja pracy.

Nic dziwnego, że w takich warunkach sprawa delegatów jest od wielu lat poprostu ropiejącym wrzodem. A najgorsze jest to, że leczenie tego wrzodu wydaje się bardzo trudnym. Swobodne wybory zostają u nas wszędzie zarzucane. Trudno więc spodziewać się, by rząd zdecydował się wprowadzić tę zasadę demokratyczną do fabryk, tembardziej, że tam dotychczas swojego frontu nie posiada i nie zanoszą się na to, by go tam mógł stworzyć.

Dlatego przemysłowcy są tak nieustępliwi na tym punkcie.

Znowu kosztem płac robotnika

Sosnowiec, 19. 2. Już uprzednio donosiliśmy o wypowiedzeniu przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowsko-Krakowskiego umowy zbiorowej, obowiązującej w Zagłębiu od czasu ogłoszenia arbitrażu państwowego, t. j. od dnia 3 sierpnia 1933. Umową tą nie objęte są następujące towarzystwa: Warszawskie, Tow. Saturn, Czeladź, Grodziec, Flora i Solvay.

Inspektor Pracy w Sosnowcu wystosował pismo do związków zawodowych, proponując im wszczęcie rokowań bezpośrednich. O ile wiemy, niektóre związki wogóle nie skorzystały z propozycji p. inspektora. Stanowisko ich jest zupełnie słuszne, gdyż nie oni wypowiedzieli umowę, nie są więc obowiązani stawiać propozycji, a poza tem warstwa robotnicza w Zagłębiu jest dość wykorzystana, żeby mogła coś ze swych zarobków poświęcać.

Spór o płace będzie miał, zdaje się, bardzo ciekawy przebieg. Przyjdzie pewnie do tego, że rząd zastosuje arbi-

traż i narzuci swą wolę obu stronom. Z walki napewno słabszy wyjdzie pokonany, bowiem już kilkakrotnie robotnicy tracili coś ze swych „byczy”, a wielki przemysł lub górnictwo nie. O niższej płaci jednak nietylko wołają kopalnie, które podpisały umowę zbiorową. Tow. Warszawskie dąży do niższej płaci inną drogą, dąży przez przeszerogowanie kategorii swych kopalń. Inne, jak Tow. Saturn lub Flora, redukują robotników, ażeby w ten sposób zmusić robotników do podjęcia rokowań bezpośrednich. Tow. Saturn nawet proponuje niższą płac, a inspektor pracy w tym celu zwołuje konferencję. Konferencja jednak nie odbyła się, robotnicy bowiem nie pragną na te tematy konferować.

Zapowiedzi, że niższe cen kartelowych nie dotknie płac robotniczych, stały się marzeniem ściętej głowy. Obecnie szukać się będzie rozwiązania obecnego zatargu w górnictwie drogą najłatwiejszą — drogą niższej płaci robotniczych.

Proces o nadużycia w wojsku

Kraków, 19. 2. W październiku 1934 r. władze wojskowe w Krakowie wpadły na trop nadużyć w V. Baonie telegraficznym. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że podobne nadużycia popełniono również w V. baonie saperów i w 20 p. p. Skutkiem tych nadużyć Skarb Państwa poniósł straty, sięgające olbrzymiej kwoty 390.000 zł. W krótkim czasie dokonano aresztowań osób zamieszanych w tę aferę. Winni wspomnianych nadużyć z pośród wojskowych zostali już przez sąd wojskowy ukarani.

Proces trzech urzędników cywilnych, którzy współdziałali w nadużyciach finansowych,znaczony był na wtorek, 18 bm. Pod zarzutem tych malwersacji pozostawali: Michał Ritter, urzędnik szefostwa intendencji, Franciszek Szewczyk, również urzędnik intendencji, oraz Józef Konia, emerytowany starszy sierżant. Rozprawę rozpisano na cztery dni. Przed

rozprawą, gdy zarządzone doprowadzenie z więzienia karno-śledczego Franciszka Szewczyka, wysłany posterunkowy P. P. oświadczył trybunałowi, gdy powrócił z więzienia, że Szewczyk zmarł nagle na udar serca. Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie na sali rozpraw. Wobec takiej sytuacji umorzono sprawę s. p. Szewczyka.

Zwłoki jego przewieziono do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcji. Według aktu oskarżenia malwersacji we formacjach wojskowych w Krakowie dokonywano w ten sposób, że płatnicy podoficerowie pozostawali w ścisłym porozumieniu z organami kontroli, urzędującymi w szefostwie intendencji, przyczem wpisywano fikcyjne nazwiska t. zw. „martwe dusze”. W pierwszym dniu rozprawy rozpoczęto przesłuchanie oskarżonego Michała Rittera, który do winy częściowo przyznaje się.

Sobowtór walczącego Negusa

Dziki wojownik z lwia skórą na ramieniu i grzywą lwa, jako ozdobą czarnych włosów



W krótkich odstępach czasu powtórzyły się w prasie wiadomości, że lotnicy włoscy, zapuszczający się w głąb Abisynji celem bombardowania, urządzają polowania na cesarza abisyńskiego — negusa negusti.

Powtarzają się też ciągle doniesienia, że miejsce pobytu cesarza nie jest dokładnie znane, utrzymywane rzekomo w wielkiej tajemnicy przez najbliższe otoczenie władcy. Klóca się te wiadomości z ostatnimi depeszami o nalocie bombardowych samolotów na Dessje, według których negus osobiście kierował ogniem dział przeciwlotniczych. Cesarz znany jest z swych zamiłowań strzeleckich oraz wielkiej celności strzałów.

Należy do zwyczajów wojennych, że miejsce pobytu głównego wodza zachowywane jest w ścisłej tajemnicy. Ustalił się ten zwyczaj w ostatnich kilkudziesięciu latach, kiedy szerokie zastosowanie nowoczesnej broni i ręcznych środków komunikacji ogromnie zmniejszyło przestrzeń. Telegraf bez drutu i telefon sprawiają, iż fizyczną nieobecność wodza wypełnia doskonale łączność techniczna, umożliwiającą w każdej chwili poddawanie się woli dowództwa, wyrażonej za pośrednictwem telekomunikacji.

Inaczej ma się sprawa u ludów pierwotnych. Tam wódz jest jednocześnie przodownikiem w walce. Stanowisko swoje zawdzięcza zarówno sile fizycznej i odwadze męskiej, jak roztropności i umiejętności pokojowego i wojennego dowodzenia. Cesarz Menelik, pogromca Włochów pod Aduą w r. 1896, osobiście prowadził wojowników abisyńskich na szeregi włoskie, chlubiąc się potem tem, że tyłu i tyłu białych poniosło śmierć z jego ręki. Małżonka Menelika, słynąca z piękności Taitu, na czele kilkuset abisyńskich amazonek rzuciła się w największy wir walki, wspomagając walczących mężów.

U ludów afrykańskich walczący chcą widzieć swojego wodzę wśród siebie. Dlatego też np. w Abisynji wojna zaczyna się naprawdę dopiero z chwilą przybycia negusa na front i rozbicia wśród ciemnoczerwonych wojowników szkarłatnego namiotu, przysługującego jedynie negusowi — negusti. Haile Selassie nie zamieszkał oczywiście w szkarłatnym namiocie po opuszczeniu Adis Abeby i przeniesieniu się do głównej kwatery na froncie północnym. Byłby bowiem napewno padł już ofiarą bomb lotników włoskich, wytrwale polujących na władcę abisyńskiego.

Nie zarzucił jednak negus innego zwyczaju abisyńskiego, wykształconego w ciągu wieków przez nieustannie wojujących Amharów. Mianowicie instytucji likamokfas, czyli sobowtóra negusa.

Należy ten stary zwyczaj do gatunku mimikry wojennej, znanej i rozpowszechnionej na półwyspie arabskim przez szczepy jemeńskich Semitów. Od nich to zapożyczili Etopowie przed kilku tysiącami lat zwyczaj zakonspirowania swego wodza przed oczyma wroga. Dokonywało się to zaś w ten sposób, że na czele każdego oddziału

wojowników znajdował się wojak, starannie wybierany spośród starszyny i walczących, który przed bitwą nakładał szaty i ekwipunek wojenny całkowicie podobny do królewskiego.

Przez wystawianie królewskiego sobowtóra — likamokfasa — osiągnąć kilka celów. Przedewszystkiem rozpraszano uwagę nieprzyjaciół w kilku kierunkach, utrudniając ustalenie, gdzie rzeczywiście znajduje się drogocenna osoba wodza. Wobec wojowników utrzymywano tradycję walki króla, ramię w ramię przy swoich żołnierzach, darzących go zaufaniem. Spełnianie roli sobowtóra władcy to najwyższe wyróżnienie, mogące spotkać walczącego. Wreszcie gdy podczas walki zdarzało się, że władca ginął na polu walki, żołnierze nie wiedząc pod

którą postacią kryje się teraz ich wódz, nie oddawali się zwątpieniu, lecz walczyli nadal.

Przyjęcie tego zwyczaju przez Amharów odświeża ciekawą stronę psychologii tego wojowniczego ludu, dla którego najważniejszą sprawą było wojowanie i odnośnienie zwycięstwa.

Pogarda śmierci, z którą negus Haile Selassie, przyodziały w khaki mundur, kieruje ogniem artylerji przeciwlotniczej przeciwko włoskim samolotom dowodzi, że duch Amharów żyje w obecnym negusie. Biorąc od Europejczyków wszystko, co może spotęgować siły obronne jego kraju, nie pogardza niczem z wiekowych doświadczeń wojennych swojego ludu, do których również należy likamokfas, dziki wojownik z lwia skórą na ramieniu i grzywą lwa jako ozdoba czarnych włosów.



Abisyńczycy nie mają, co prawda, tak dużo samolotów jak Włosi, niemniej jednak dzięki instruktorom europejskim potrafią już doskonale obsługiwać swoje maszyny. Zdjęcie nasze przedstawia załadowywanie amunicji, dla wojsk walczących na froncie północnym.

Podbój Abisynji bliższy urzeczywistnienia!

Rewelacyjne stwierdzenie amerykańskiego dziennikarza

Waszyngton. (PAT.) Dziennikarz amerykański Ekins, który po dłuższym pobycie wśród wojsk abisyńskich powrócił do Stanów Zjednoczonych, zamieścił artykuł w szeregu dzienników na temat sytuacji w Abisynji.

Ekins twierdzi, że podbój Abisynji przez Włochy zdaje się być obecnie bliższy urzeczywistnienia, niż ogólnie sądzono na początku wojny. Marsz Badoglio — pisze Ekins — jest zdecydowany wykorzystać orężne powodzenie Włoch przed rozpoczęciem się pory

deszczowej. Zwycięstwo pod Ambaradam, gdzie zginął kwiat armji abisyńskiej i różni potężni rasowie stracili swój prestiż, jest złowróżbne dla negusa. Ekins podkreśla, że zwycięstwo gen. Graziani jest doniosłe, lecz nie jest ono decydujące, natomiast zniesienie przez marsz. Badoglio trzech najlepszych armji abisyńskich zachwiało stanowiskiem negusa do tego stopnia, że dni jego można uważać za policzone. Zdaniem Ekinsa, powstanie powszechne w Abisynji jest nieuniknione.

Rok pracy dla idei Wielkiej Polski



Zarząd koła Str. Nar. Łódź - Dąbrowa.

Łódź, 19. 2. Koło Stronnictwa Narodowego Łódź-Dąbrowa obchodziło w dniu 16 bm. pierwszą rocznicę istnie-

nia. Stosunkowo młoda ta placówka rozwija się bardzo pomyślnie, tak, że liczbą członków oraz sprawnością or-

Ten tylko wygrać może. Kto, grając jest pełen wiary. A szczęście mu przyniesie

KOLEKTURA WŁ. CIANCIARY

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 91. JUTRO CIĄNIENIE.

ganizacyjną prześcignęła już dużo kół, które powstały o wiele wcześniej.

Założycielem koła i kierownikiem do ostatnich dni był młody działacz narodowy, urzędnik pocztowy p. Teodor Ziemiński, który za swoje przekonania musiał opuścić Łódź, przenosząc się „ze względów służbowych” do Skolimowa.

W związku z pierwszą rocznicą Stron. Nar. koło Łódź-Dąbrowa, o godz. 10 rano odbyła się msza św. w kaplicy ementarza Larzew, a o godz. 14.30 akademja, na którą złożyły się przemówienia, recytacje wierszy K. Dobrzyńskiego oraz przedstawienie sceniczne. Akademja odbyła się w lokalu koła przy szosie Tomaszowskiej 9.



B. kierownik koła S. N. Łódź - Dąbrowa Teodor Ziemiński

Jarmark bez Żydów

Ryczy wół, 19. 2. Kupiectwo polskie miasta Ryczywołu (Wielkopolska) wykupiło wszystkie stoiska na jarmark, mający odbyć się dnia 25 bm., wobec czego miejsca dla przyjezdnych kupców żydowskich nie będzie.

Ułaskawienie

b. posła Pragiera

Warszawa. (PAT.) Na wniosek min. sprawiedliwości Pan Prezydent Rzeczypospolitej darował resztę nieodcierpianej kary b. posłowi adw. Pragierowi, przywrócił mu utracone prawa oraz darował skutki kary przez skreślenie z rejestrów skazanych wzmianki o wyroku.

Wczwartek, 20 bm., adw. Pragier zostanie zwolniony z więzienia.

Komunikat dla P.T. Palaczy!

Lekarz Henryk Ferrari — kierownik Włoskiego Instytutu Patologicznego oświadcza:

„Niezwykłe przyjemny smak, tak bardzo poszukiwany przez palaczy aromat, zwany „Szwara” oraz właściwą moc tytoniu, pozyskano w „Złotej Róży” dzięki zastosowaniu w niej specjalnej tajemnicy wyrobu, wyłącznej własności firmy chrześcijańskiej Stefan Kamiński — Warszawa. Filtry wielokrotnie działające tak są skonstruowane, że tworzą komorę — chłodnicę chłodzącą dym, zbiornik dla skraplania produktów ciekłych oraz rozdzielnik substancji wonnych i podniecających. Surowiec waty z najdelikatniejszych włókien roślin podzwrotnikowych”.

Próba nieobowiązuje: Proszę zrobić z jednego tytoniu lecz w kilku różnych gilzach kilka papierosów (do próby proszę użyć gilzy najdroższe i najbardziej reklamowane, a już łatwo Pan się przekona, że tylko gilza „Złota Róża” posiada wyżej omówione zalety.

Przemysł Gilzowy Stefan Kamiński — Warszawa Ekspedycja Poznań — tel. 54-53

Pr. 22200-267

Luty
20
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Leona b
Piątek: Eleonory p., Feliksa b

Kalendarz słowiański
Czwartek: Lubomila
Piątek: Onoslawy

Słońca: wschód 7,01
zachód 17,13

Długość dnia 10 g. 12 min.
Księżyc: wschód 5,33 zachód 14,20
Faza: 2 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Lancerowej, Zgiewska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina (zyd.) Piłsudskiego 51, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Miliera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.
Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Romans”.
Teatr Popularny — „Malżeństwo Loli”

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Manewry miłosne”.
Bajka — „Tarzan nieustraszone” i — „Wielki gracz”.
Capitol — „Oczy czarne”.
Corso — „Dzień wielkiej przygody”.
Czary — „Krew na piasku”.
Miraż — „Napad na Kongo”.
Ikar — „Mała maceczka”.
Oświatowy — „Antek Policmajster”.
Palace — „Pepi”.
Przedwiośnie — „Księżniczka Czarda-sza”.
Rialto — „Hrabina Marica”.
Stylowy — „Jaśnie pan szofer”.
Mimoza — „Tygrys Pacyfiku” i „Hrabia Monte Christo”.

POGODA W CZERAZU

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 19 bm. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: minus 3,8 st., najniższa: minus 9,8 st. Barometr: 740,6, tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, południowo-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W ciągu dnia dość pogodnie, przelotne zachmurzenia, umiarkowany mróz.

KOMUNIKATY

Rybostan rzek województwa łódzkiego. W niedzielę 23 bm. o godz. 12 w sali miejskiego gimnazjum (ul. Sienkiewicza 46), dr. Włodzimierz Kulmatski, kierownik pracowni rybackiej państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, wygłosi odczyt p. t. „Rybostan rzek województwa łódzkiego”. Odczyt przeznaczony jest dla kół przyrodniczych i wędkarskich oraz szkolnych organizacji przyrodniczych. Bliższych informacji w sprawie odczytu udziela Tow. Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi, Park Sienkiewicza, budynek Miejskiego Muzeum Przyrodniczego.

NOTUJEMY

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 15 lutego r. b. na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łączny 47 731 osób; Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 4 306 osób; Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 6 398 osób; Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 3 433 osoby; Radomsko i powiat radomszczański 1 631 osób; Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 5 248 osób razem 68 747 osób co w porównaniu ze stanem na dzień 8 lutego r. b. wykazuje zmniejszenie o 451 osobę.

Złe się m wiedzie. Przed rokiem żydowska spółka przystąpiła do urządzenia jednego z największych zakładów gastronomicznych w Łodzi baru - automatu „Lourse” przy ul. Piotrkowskiej 86, w dawnym lokalu jednej z najstarszych restauracji łódzkich „Louvre”. Lokal żydowski nie zdobył sobie sympatii chrześcijan, a Żydzi przeciwie stanowią klientelę najmniej wartościową dla tego rodzaju zakładów. To też bar automat „Lourse” po rocznym suchoćnym żywocie zrobił piątą, na kilkaset tysięcy złotych i najprawdopodobniej właściciele powołują sobie niepowodzenia handlowe kosztem wierzycieli, rekrutujących się z pośród dostawców, rzemieślników i t. d. Przy okazji stwierdzić trzeba, że o ile chodzi o przemysł gastronomiczny to Żydzi w tej dziedzinie nie mogą pochwalic się sukcesami.

Czyja wina? 4-letni Jan Niewiadomski, zam. przy ul. Topolowej na Rokiccu, zachorował na dyfteryt, natomiast za wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że

Spółeczeństwo przeciw pismom żydowskim

Łódź, 20. 2. — W sali parafjalnej przy kościele św. Anny w Łodzi odbyło się zgromadzenie porafjan, oraz członków stowarzyszeń katolickich i organizacji chrześcijańskich, przy udziale 500 osób. Na zebraniu po wysłuchaniu przemówień przedstawicieli wspomnianych organizacji na temat bluźnierczych wystąpień prasy żydowsko-masońskiej, obrażających najświętsze uczucia katolickie, uchwalono rezolucję następującej treści:
„Zebrani katolicy parafjanie i członkowie organizacji chrześcijańskich w odpowiedzi na bluźniercze napady pism żydowsko-masońskich, a

zwłaszcza „Expressu” łódzkiego składają energiczny protest przeciwko obrażaniu uczuć katolickich i profanowaniu wizerunków świętych i postanawiają solidarnie wspomnianego brukowca nie czytać, oraz wzywają katolickie społeczeństwo miasta Łodzi do niekupowania omawianej szmaty i czynnego bojkotowania wszystkich pism żydowskich pisanych po polsku, wszelkimi legalnymi środkami, czynnikami zaś miarodajne wzywają, aby niepożytecznym poczynaniem brukowca żydowskiego położyły kres, przez pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej”.

Nieproszeni goście — mordercami

Łódź, 19. 2. Dnia 29 września ub. r. podczas imienin, odbywających się w mieszkaniu Marji Cel przy ul. Nowy Świat 15 w Pabjanicach, około godz. 23 wtargnęli trzej znani i niebezpieczni awanturnicy: Władysław Jarmarkowski, Edward Stanisławski i Jerzy Kurpiewski, którzy zażądali wódki i zaczęli tańczyć z kobietami, mimo, że te stawiały opór.

Jeden z gości, Esner Reinhold, stanął opór i stanął w obronie kobiet, co miało ten skutek, że wszyscy trzej awanturnicy wyciągnęli noże i pożgali go dotkliwie. Drugi mężczyzna, Szkałaj, bronił początkowo kolegi, lecz później widząc, że i sam nie zdoła ująć, wymknął się, gdy awanturnicy byli

zajęci rozprawą z Esnerem i zbiegli na ulicę. Jarmarkowski zauważył uciekającego i rzucił się w pogoń, a za nim pośpieszyli jego towarzysze, porzucając Esnera w kałuży krwi.

Szkałaja awanturnicy dopadli w bramie domu i kilku ciosami noży w plecy, kark i głowę powalili na ziemię. Następnie dopadli już leżącego i zaczęli jeszcze kilka pchnięć w brzuch i klatkę piersiową, tak że ranny wkrótce zmarł wskutek odniesionych ran. Esnera przewieziono do szpitala, gdzie po dłuższej kuracji zdołano wyleczyć. Jarmarkowski i jego towarzysze zostali aresztowani i wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi.

jest angina i kazał zastosować odpowiednie leczenie. Ponieważ jednak chłopiec utracił władzę w dolnych kończynach i częściowo mowę wskutek porażenia poblonicznego, wezwany ponownie lekarz zaordynował elektryzację. Kiedy jednak po elektryzacji nastąpiły komplikacje, doktor zakwalifikował dziecko do szpitala. Tymczasem w szpitalu nie znalazło się miejsce i dziecko musiało czekać. Choroba natomiast przybierała na sile, wobec czego matka zawezwała pogotowie. W pogotowiu odpowiedziano, że chwilowo karetka jest zajęta, a z chwilą, kiedy będzie wolna, to przyjedzie pod wskazany adres. Czekano kilka godzin, pogotowie nie przyjechało i dziecko, nie mając opieki lekarskiej, zmarło. Pogotowie do dziś dnia nie przyjechało, nie troszcząc się, czy jest potrzebne, czy nie. Kto w tym wypadku ponosi winę?

Z RYNKU PRACY

Strajk okupacyjny. Na tle wypowiedzenia pracy dwóm pracownikom składu papieru Żyda S. Hamburgskiego, pozostali parocownicy przystąpili do strajku okupacyjnego, domagając się cofnięcia wypowiedzenia.

Naprężona sytuacja. Wobec faktu, że przemysłowcy w dalszym ciągu nie zgadzają się na odbycie konferencji, sytuacja w przemyśle włókienniczym w dalszym ciągu jest naprężona, tak, że zamiast strajku generalnego grozi obecnie szereg strajków w poszczególnych zakładach.

Pierwszy akt strajkowy metalowców. Robotnicy działu brzoźniczego, wchodzący w skład organizacji zawodowej robotników przemysłu metalowego, rozpoczęli obecnie strajk, który objął 10 zakładów, zatrudniających łącznie 180 ludzi. Związek zawodowy robotników przemysłu metalowego wystąpił do Inspektora Pracy z wnioskiem o zwolnienie konferencji. — Zaznaczono przytem, że w wypadku, gdyby konferencja nie dała wyniku, proklamowany zostanie strajk w całym przemyśle metalowym, w pierwszym rzędzie dla poparcia akcji rozpoczętej przez brzoźników, a równocześnie dla uregulowania sprawy umowy zbiorowej w przemyśle metalowym. (k)

Konferencja. Na poniedziałek, 24 b. m. zwolniona została konferencja przedstawicieli związku zawodowego pracowników fryzjerskich z przedstawicielami cechów fryzjerskich, dla omówienia sprawy umowy zbiorowej dla rzemiosła fryzjerskiego

Ogólny strajk metalowców? Odbyta wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania strajku metalowców zatrudnionych przy wyrobie precyzyjnych lamp, żyrandoli i innych wyrobów z metalu nie dała wyniku. Przemysłowcy na konferencję nie stawili się. Strajk trwa w dalszym ciągu i obejmuje 100 ludzi. — Związek robotników przemysłu metalowego zgodnie z powziętą już poprzednio uchwałą postanowił obecnie już proklamować ogólny strajk w przemyśle metalowym, o ile na następnej konferencji, spór nie zostanie zlagodzony.

Strajk szewców trwa. Strajk szewców w ciągu dnia wczorajszego rozszerzył się w dalszym ciągu i objął zakłady szewskie, kamasznicze i cholewkarskie, oraz czeladników pracujących w prywatnych mieszkanach na zamówienie do składów Ogółem w Łodzi i okręgu strajkuje ok 4.200 ludzi. Na wniosek komisji strajkowej zwo-

ru żydowskiego automatu „Lourse”, przy ul. Piotrkowskiej 86, Rolanda Szpunta i Piotrkowskiej. Firma przed kilku miesiącami ogłosiła upadłość, lecz przedtem obaj właściciele zabrali z kasy wszelką gotówkę, nie wypłacając robotnikom należnych za kilka tygodni zarobków. Referat skazał obu po 2 tygodnie aresztu.

Pobiły się Szulki trzy... Na ul. Nowomiejskiej na tle konkurencji doszło do krwawej bijatyki między „naganiaczami”, polującymi na ulicy na klientów i za prowidzę doprowadzających nabywców do składu. W wyniku tej bijatyki zostali ranni Sruł Gryn, Sruł Klajn, obaj zamieszkałi przy ul. Spacernej 1 i Sruł Towarnik, zamieszkałi przy ul. Nowomiejskiej nr. 6. Rannych opatrzył lekarz pogotowia, przyczem Towarnika umieszczono w szpitalu. (k)

Żydowski pieprz i surogaty. Na miście ukazały się ostatnio wyroby mechanicznej wytwórni surogatów i ekstraktów słodowych i kawowych w cenie 12 groszy za 5 gramów. Również i pieprz w tekturowych torebkach jako „gwarantowany czysty, mielony pieprz” firmy „Aromat” ul. Drewnowska 14. Wobec nieporozumień pomiędzy odbiorcami i kupującymi, czy firma ta jest chrześcijańska, po przeprowadzonej kontroli przekonaliśmy się, że firma ta jest żydowska, a właścicielami są D. i I. Szał. Nadmienić wypada, że te same wyroby firm chrześcijańskich kosztują o pewien procent taniej.

CZY WIECIE, ŻE...

Przed budową nowego więzienia. Przy ul. Pomorskiej na wiosnę ma się rozpocząć budowę wielkiego więzienia karnego za cenę około 3 milionów złotych.

KRONIKA SĄDOWA

Śmiertelny pojedynek. Dnia 16 września 1935 r. we folwarku Leśniczówka, pod Łodzią, wywiązała bójka między Franciszkiem Królakiem i Stanisławem Józwiakiem. Na pomoc synowi pośpieszył 53-letni Antoni Królak. Józwiak schwylił orczyk i powalił uderzeniem w głowę Królaka, który następnie podniósł się i widząc, że Józwiak zdążył za nim by wykończyć go, pośpieszył do szopy, tu schwylił siekiere i gdy Józwiak podbiegł z orczykiem, Królak uprzedzając jego cios rąbnął w głowę, tak, że przeciwnik padł z roztrzaskaną czaszką. Królak zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi, pod zarzutem zabójstwa. Sąd uznając, że Królak działał w obronie własnej, zlagodził karę i skazał Antoniego Królaka na 6 mies. aresztu.

Zabił nożem właściciela domu. W swoim czasie odbyła się głośna sprawa dorozcy domu przy ul. Grabowej 16, Zygmunta Kochańskiego, który zagrożony eksmisją, zabił nożem właściciela domu, Leona Lange'a. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Kochańskiego na 15 lat więzienia, lecz za równo obrona, jak i prokurator wniosli apelację, przyczem prokurator domagał się kary śmierci, wskazując na wyjątkowe okoliczności sprawy. Sąd apelacyjny podzielił wywody obrony, że skazany działał w afekcie i zmniejszył karę do 10 lat więzienia.

SPORT

Młodzież na ringu. Rozpoczęły się w Łodzi mistrzostwa okręgu dla juniorów w boksie. W pierwszym dniu odbyły się ćwierćfinały, do których zakwalifikowano miast 13 tylko 9 par. Część odpadła przy badaniu lekarskim, a część zawodników spóźniła się i nie mogła startować. Walki rażoły stały na dość wysokim poziomie i za małymi wyjątkami były interesujące. Najlepiej wypadli zawodnicy I. K. P. i Geyera. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w wadze muszej odbyły się dwie walki w pierwszej Rakocz (BK) pokonał na punkty Adamiaka (Zj.) a Popielaty (IKP) zwyciężył Blasiuskiego (W) w trzecim starciu przez techn. k. o. W wadze koguciej odbyły się również dwie walki, przyczem Augustynowicz (G) zwyciężył wysoko na punkty Bęczkowskiego (T) zaś Weinberg (T) Frenkla (H). W wadze piórkowej Kulibabka (G) nieslusznie zwyciężył Celmera (LKS). W wadze lekkiej odbyły się trzy walki w których Birnbaum przegrał na punkty z Bagrowskim (IKP), Dobras uległ w trzecim starciu przez techn. k. o. do Kowalewskiego (IKP), zaś w spotkaniu dwóch kolegów klubowych I. K. P. Więckowski pokonał na punkty Janasa. W ostatniej walce wagi półśredniej Romel (IKP) do zbyt nonszalanckiej walce wygrał nieznacznie z Jabłońskim. (H)

Wajsońska wraca do Łodzi. Jak się dowiadujemy, nasza doskonała rekordzistka i młotaczka Jadwiga Wajsońska otrzymała zwolnienie z Poznańskiego „Sokola” i spotwrotem postanowiła zasilić szeregi łódzkich lekkoatletek. Wajsońska podpisała zgłoszenie do L. O. Z. L. A. i będzie występowała w barwach „Sokola” - Łódź. Najbliższym występem Wajsońskiej będzie udział w zimowych mistrzostwach w lekkiej atletyce, które jak wiemy odbędą się w Przemyśle w dniach 22 i 23 b. m. Wajsońska będzie startowała w czterech konkurencjach a mianowicie w skokach wzwyż i dal, w kuli i biegu przez płotki. Tak więc Łódź pozyskując na nowo Wajsońską zasili swoje szeregi poważnie, gdyż jak mówią w tajemniczeni, Wajsońska stale i pilnie trenowała, to też spodziewać się należy wielu niespodzianek.

OFIARY KRZYSU

Zemdleńie głodnego gruźlika i podrzutka. Na ulicy Piotrkowskiej, koso domu nr. 280, doznał krwotoku płucnego i padł bez przytomności na bruk bezdomny i bezrobotny Otto Wójcik, chory na gruźlicę. — W klatce schodowej domu przy Al. Unji 20 na Poleciu Konstantynowskim znaleziono podrzutka, dziewczynkę, liczącą około 3 miesięcy.

Na dnie nędzy. Na Placu Reymonta znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, którym okazał się bezdomny i bezrobotny 32-letni Władysław Kulesza. Jak ustalono, Kulesza, pozostając bez pracy i dachu nad głową, wskutek krwotoku gruźlicznego płuc oraz osłabienia, spowodowanego dłuższym głodem, padł nieprzytomny. — Ofiarę skrajnej nędzy przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. (k)

Dwa samobójstwa i zastabnięcia. Przy ulicy Niecałej 48, w swem mieszkaniu, przeciał sobie żyły w ręk 32-letni Stefan Postawa. Znaleźli go domownicy kompletnie wyczerpanego i zaalarmowali pogotowie. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. Przy ulicy Malej 37 w ubikacji usiłował pozbawić się życia i zażył znacznej dozy kwasu solnego 52-letni Ludwik Palmowski. Na Bałuckim Rynku zasłabła z wycieńczenia i głodu 52-letnia Irena Matusiak, bez stałego miejsca zamieszkania.

JUDAICA

„Wojna” żydowskich autobusiarzy. Na dworcu autobusowym przy ul. Lutomińskiej doszło przed trzema dniami do gorszącej bójki żydowskich przedsiębiorców autobusowych na tle konkurencji. Żydowska „wojna” zlikwidowała policja przy użyciu pałek.

Aferzysta żydowski zbiegł. Na terenie Łodzi ulawiono nową aferę, której dopuścił się syn zamożnego kupca warszawskiego, Henech Kupermann, który korzystając z tego, że jest znany, a ojciec miał zaufanie i kredyt, nabył od różnych firm towarów na sumę 50 tysięcy złotych, placąc weksłami z wystawienia firmy ojca, lub też klientów. Towar wywiózł i sprzedał, a następnie ulotnił się. Weksle jak stwierdzono były sfałszowane, albowiem aferzysta przedtem oszukał również swego ojca. Za zbiegłym rozpisano listy gończe.

Ukarani Żydzi. Referat karny inspekcji pracy rozpoznawał sprawę właścicieli ba-



Stanisław Zymer

nauczyciel szkoły powszechnej nr. 62 w Łodzi, członek Stow. Chrześcij. - nar. nauczycielstwa szkół powszechnych

zmarł dnia 17 lutego r. b., przyżywszy lat 38. W Zmarłym tracimy serdecznego Kolegę i oddanego naszym idealom Członka.

Koło Łódzkie Stowarzyszenia.

Pogrzeb z domu żałoby przy ul. Pabjanickiej 42 odbędzie się 20. b. m., o godz. 15.

Nie cud - a rzeczywistość!

Słynny Jasnowidz Osowicki z Warszawy

przewidział główną wygraną 34 Loterii Klasowej 1.000.000 zł zapomocą klucza wibracyjnego, gdzie kupił szczęśliwy los. Wyświetla najbardziej zawikłane sprawy miłosne, handlowe, spadkowe, ukryte skarby. Ostrzega przed pseudo-jasnowidzami, którzy szumnie się ogłaszają i wykorzystują Sz. Publiczność nie mając żadnego daru Bożego. Tylko przez krótki czas ofiaruje dla dobra ogółu każdemu horoskop przyszłości za dopłatą, natomiast bez horoskopu za 1,50 znaczkami. Przyslij datę urodzenia i imię matki. Kraków, ul. św. Tomasza 15 nr 6353/4 m. 2.



PIERWSZORZĘDNY LOKAL

w najlepszym ruchliwym punkcie miasta Wrześni (ca 10 000 mieszkańców) przy ul. Poznańskiej nadający się na każdego rodzaju przedsiębiorstwo handlowe z mieszkaniem jest do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenia uprasza Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wrześni. nr 6363

Wyróżnione dyplomem uznania przez Z. O. P. P.

GAJA

ekstrakt ljonowy w kostkach i stołkach, przyprawa do zup. Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych. nr 6009

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Sprzedam

dom 1/4 morgi dla rzemieślnika za 3 800 zł. Zgłoszenia Andrzej Wróblewski, Nekla pow. Środa. zd 98 350

Dom

piętrowy sprzedam. Aleja Czesłowska 46, Poznań-Debiec. zd 98 028

Parcelę narożnik

Świerczewskiej, Świerkowej 751 kw. naprzeciw dworca Debieckiego 3 200 zł sprzedam Winkler, Poznań, Grobla 23. zd 98 070

Dom

rzeźnictwo, kolonialne, warsztatem, blisko Poznania bardzo tanio sprzedam. Oferty Oredownik zd 98 847

2. PIENIĄDZ

Wspólniczki

chrześcijański z gotówką 5 000.— wzywać do lat 40 poszukuje samotny dobrze usytuowany do powiększenia przedsiębiorstwa trykotowego. Cel matrymonialny nie wykluczone. Ewentualnie wspólnika. — Oferty Oredownik, Łódź „555”. nr 6 422

6. OŻENKI

Kawaler

inteligentny lat 24. handlowiec pragnie nawiązać korespondencję z niezależną matrymonialnie. Cel matrymonialny. Panie do lat 27 zechcą złożyć oferty z fotografią Oredownik, Poznań zd 98 374. — Dyskrecja zapewniona.

Kawaler

25, przystojny, inteligentny pozna panna szlachetnego charakteru, niebiębna. Cel matrymonialny. Listy fotografij Oredownik, Poznań zd 98 375

Samotny

średniego wieku 2.200 gotówki szuka wspólniczki, założenia interesu. Ofenki możliwy. Oferty Oredownik, Poznań zd 98 415

Rzemieślnik

kawaler lat 33, szatyn, przystojny o łagodnym charakterze, uczciwy, pracowity, bez przesadności i nalogów, posłubi pannę lub wdówkę zamożną (której nie zależy na majątku, lecz na dobrym mężczyźnie) Zgłoszenia pod: Dworków osobisty nr. 100 953 poste-restante, Gdynia. zd 98 512

Wdowiec

38, wręcznik etatowy zamożny, posłubi, solidną panią posag niekonieczny. Biuro „Przyszłość”, Poznań, Strzałowa 3. zd 98 424

Sierota

24, posiadająca 100 morgi dobrej ziemi, wyjdzie zamaż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciech 2 a - 1. zdg 98 501

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam domek

pokój kuchnia, morga ziemi przy lesie, cena 1 500 zł. Relawicz. — Krosinko, poczta Mosina. nr 6289

Planina Bettinga

nowe i używane najtaniej, poleca fabryka fortepianów. Leszno, dg 824

MEBLE

po bardzo przystępnych cenach poleca:

A. KOPROWSKI

ŁÓDŹ, Zgierska 56.

Wyrób własny — nr 6407

Gospodarstwo

11 morg pszennej, budynki murywane sprzedam tanio. Właściciel Bullert, Siedlemin, poczta Golina, powiat Jarocin. nr 6308

Dom

piętrowy 1 ogrodu kościelna wieś 4 500 korzystnie bez długu. Garczyński, Steszew, Rynek 12. zd 98 314

Dom

o pokoje kuchnia z ogrodem przy Steszewie 2.200 korzystnie, znaczek Garczyński, Steszew, Rynek nr. 12. zd 98 313

Domek

3 pokoje kuchnia 1 łaki, 1 ziemi, przy Steszewie 1.900.— Woźniak, Steszew, Koscińskiego 13. zd 98 312

Samochód

Chevrolet 4 km, kryty w dobrym stanie zaraz do sprzedania. — Oferty Oredownik, Poznań zd 98 364

Śrutownia zboża

z zapadem mechanicznym o sile 10 k. m. w pełnym biegu, spowodu stosunków rodzinnych natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 98 513

Plac

przedsiębiorstwa drzewno - budowlanego zaprowadzonego 8 lat — szopami biurom ogrodem, tanio odstąpię. Oferty Oredownik, Poznań zd 98 356

Skład

pieczywa mieszkaniem, prowincji 10 km Poznania tanio 300 — spowodu wyjazdu zaraz. Oferty Oredownik, Poznań zd 98 471

Zakład

fryzjerski na dogodnych warunkach spłaty w mieście prowincjonalnem Busko, Duszynki — pow. Szamotulski. zd 98 414

Skład

obuwią towarem lub bez, przy najruchliwszej ulicy Poznania spowodu choroby zaraz. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 98 430

Budynek

ze składem, blisko rynku na sprzedaż. Zgłoszenia Franciszek Kopa, Krotoszyn, Zdunowska 28 nr 6477

Bacność Piekarszel

Prasa talerzowa do butek sprzedam 100 złotych. Zgłoszenia: — Agencja Oredownika, Obrzycko powiat szamotulski. nr 6472

MORITURI-ZIARNA

NA MYSZY MORITURI-PASTA NA SZCZURY

ZADAC WAPTEKACH, DROGERJACH, I SKŁADACH APTECZNYCH

FABRYKA UNIVERSUM POZNAŃ

nr 6 202/3

11. KUPNA

Kupię

aparat do spawania. Skorbisłki, Kostrzyn. nr 6478/4

18. DZIEŁAWY

Kuźnia

do wydzierżawienia bez narzędzi z mieszkaniem, lub sprzedania. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 98 363

23. ROZMAITE

Magle

reczne, motorowe poleca fabryka magli B. Kapczyński, Łódź, Pomorska 33. nr 5047

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych należąca do fasony. Łódź, Limanowskiego 38 dawn. Aleksandrowska w parali. nr 6 419

Podajemy

do wiadomości, iż właściciel zakładu fryzjerskiego Mieczysław Jakubiak, zakupuje wszystkie artykuły kosmetyczne i inne tylko w firmach chrześcijańskich. nr 6 423

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Kierownika

mleczarni, kawaler, dzielny społecznik, szkoła rolnicza, mleczarska, z praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia Oredownik, Zdunowska-Wola. nr 6 399

Ogrodnik

kawaler, lat 24, warzywnik, kwiaciarnik poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Agencja Oredownika Tietz, Oborniki. nr 6461

Stalej posady

woźnego lub innej poszukuje od 1. 3. 36, żonaty, lat 28 rzetelny, pracowity, złoży 1 000 zł kaucji. Zgłoszenia z podaniem pensji do Agencji gazet w Zninie, ul. śniadeckich. zdg 98 540

27. WOLNIE MIEJSCA

Człowieka

jako kierownika do grupy domokrajnych, kaucja bankowa. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 25. nr 6 424

Panowie

Panie, lekka praca propagandy, wysoki zarobek. Stała praca. Zgłoszenia Subczyński, Łódź, ul. Warszawska 24 - 2. nr 6 425

Agentów

domokrajnych chrześcijan, dobry zarobek. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 25. nr 6 418

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 21 lutego.

Warszawa — 6.30 audycja poranna; 12.15 audycja dla szkół; 12.40 koncert orkiestry kameralnej z Wilna; 15.30 scenki muzyczne, z płyt; 16.00 pogadanka dla chorych; 16.15 koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa; 16.45 zimowa bajka — opowiadanie dla dzieci; 17.00 skarby Polski — odczyt; 17.15 minuta poezji — recytacje; 17.20 kwartet z-moll Brahmsa ze Lwowa; 17.40 poradnik sportowy; 17.50 arje i pieśni w wyk. Czapliskiego; 18.20 pogadanka aktualna; 18.30 poz. społ.; 18.35 skrzynka roln.; 19.05 wiad. sport.; 19.10 komunikat śniegowy z Krakowa; 19.15 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami; 19.30 karnawałowy koncert symfoniczny z Wiednia. W przerwie o godz. 20.20 dziennik wieczorny i obrazki z Polski współczesnej; 21.50 „Hej ty Wiślo” — suita tańców i melodji od Babiej Góry do Bałtyku; 22.30 skrzynka techniczna; 22.45 wiadomości sportowe; 22.50 muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

16.00 Koenigsw. Muzyka lekka. 16.10 Praga. Koncert orkiestry. 17.30 Budapeszt. Koncert chóru. 18.00 Sztuttgart. Koncert ork. detej. Kolonia. Koncert ork. i solistów. Koenigsw. Starzy mistrzowie belcanta. 19.25 Wiedeń. Rozmaitości muzyczne. 19.35 Praga. Koncert ludowy. 20.00 Oslo. Koncert symfoniczny. 20.10 Kopenhaga. Koncert ork. symfonicznej; Berlin. Muzyka lekka. Hamburg. Muzyka taneczna. Kolonia. Muzyka lekka. Królewiec. Cykl Mozartowski. Lipsk. Audycja kabaretowa. 20.15 Bukareszt. Koncert symfoniczny. 20.45 Mediolan. „Mefisto” op. Boito. 21.20 Hilversum (331.5 m.) Koncert berlińskiej ork. symfonicznej pod dyr. Furtwenglera. 21.10. Strasburg. Koncert orkiestry. 22.15 Praga. Koncert orkiestry

salonowej. 22.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny. 22.30 Koenigsw. Muzyka lekka. Berlin. Muzyka taneczna.

na piątek:

16.00 Koenigswusterhausen. — Muzyka lekka. 17.00 Londyn. Koncert symfoniczny. 18.15 Koenigswusterhausen. — Enrico Mainardi gra na violonczeli. 19.30 Wiedeń. Koncert symfoniczny, transmisja od 19.45 stacji polskiej. Budapeszt. Prapremiera opery „Azra” Zador-Szpena. 20.10 Królewiec. Muzyka taneczna. Koenigswusterhausen. — Muzyka taneczna. Monachium. „Don Pasquale” op. Donizettiego. Sztuttgart. „Max i Moritz” słuchowisko muzyczne. 20.35 Rzym. „Król Maksym” opt. Costa. 21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny. 22.30 Sztuttgart. Muzyka lekka. Koenigswusterhausen. — Muzyka lekka. 23.00 Koenigswusterhausen. — Muzyka taneczna. 24.00 do 02 Sztuttgart. Z cyklu Mozartowskiego w wyk. solistów, chóru i orkiestry.

Chrześcijańska Mechaniczna Fabryka Pończoch

JAN JANISZEWSKI

Aleksandrów k. Łodzi
Parzęczewska 26

Konto P. K. O. 62 639 Skrzynka poczt. 9
d 5191 poleca

pończochy dziecięce i skarpety męskie.

Cenniki wysyłam na żądanie.

Humor zagraniczny

Chory sportowiec.
= Jak wysoko może dojść gorączka, panie doktorze?
= Do 42 stopni.
= A jaki jest rekord światowy?
(„Schw. Jll. Ztg.” = Zurych). S. F.

Co futro = to Edmund Rychter = co palto = to Edmund Rychter = co ubranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-ma wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłaniem do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszy miesięcznie 2,24 zł, kwartalnie 7,91. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w przeliczeniu pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakwater. strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piens. a abonenci nie mają prawa domagania się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-linowej 15 groszy, na stronie 4-linowej przy końcu teksta redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-tej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżka. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 100 gr., w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 100 gr., w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 100 gr., w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 100 gr. Za różnicę między zestawem ogłoszeń a faktycznym zestawem wysłanym wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

OSTATNIE DNI POMPEI

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

4) — Ta mniemana ludzkość względem niewolników pozbawia zresztą lud jednej z najmiłszej jego rozrywki. O, jak mu jest miłem widzieć silniejszą cokolwiek walkę człowieka z lwem! Mimo to jednak, dzięki temu prawu, zmuszony będzie zrzec się tej niewinnej rozkoszy, jeżeli bogowie nie zesła nam jakiego znakomitego zbrodniarza.

— Niema nic mniej stosownego — odpowiedział Klaudjusz tonem nadętości — jak przeszkadzać szlachetnym zabawom ludu.

W tej chwili rozmowa na czas krótki przerwana została dźwiękiem fletów, a dwaj niewolnicy wnieśli jeden półmisek.

— Jakąż to jeszcze delikatną potrawą pragniesz uraczyć nas, Glauku mój? — zawołał młody Sallustjusz z zaiskrzonymi oczyma.

Sallustjusz nie miał lat więcej jak dwadzieścia cztery, lecz w życiu znał tylko rozkosze stołu, a może już wszystkie inne wyczerpał. Nie zbywało mu jednak na dowcipie i miał serce o ile można najlepsze.

— Poznaję ją po kształcie, na Polluxa! — wykrzyknął Pansa — jest to ambryjskie kozłę. Stola! — dodał, czyniąc palcami znak przyjęty do zawołania niewolników, — przygotujcie drugą libację na uczenie nowo przybyłego.

— Spodziewałem się poczęstować was brytańskimi ostrygami — rzekł smutnie Glaukus — lecz wiatry, które i dla Cezara okazały się tak okrutne, pozbawiły mnie tej przyjemności.

— Czyż w istocie są one tak doskonałe? — spytał Lepidus, rozwiązując tunikę, z której już przedtem zdjął pas, aby być swobodniejszym.

Wyznać muszę, iż często myślałem, że tylko sama odległość stanowi ich zaletę; nie mają one smaku bryndajskich ostryg, lecz bez nich w Rzymie niemasz doskonałej wieczerzy.

— Ci biedni Brytanie mają przecież choć jeden produkt, którym poszczycić się mogą. Kraj ich rodzi ostrygi!

— Chciałbym, aby nam dostarczyli gladiatora — rzekł edyl, którego przeznaczenie nie przestawało ani w tej chwili zatrudniać się potrzebami amfiteatru.

— Przez Minerwę! — zawołał Glaukus, podczas gdy wilgotne skronie ulubionego niewolnika jego wienczył świeżą girlandą — lubię dosyć te dzikie widowiska, ile razy zwierzęta walczą ze zwierzętami, lecz gdy obojętnie wrzucają człowieka w szranki z takąż krwią i ciałem, jak nasze, aby był rozszarpany na sztuki, zajęcie zdaje się zbyt okropne. Tracę natenczas serce, zaledwie mogę oddychać, palam chęć pospieszenia na pomoc nieszczęśliwemu. Okrzyki pospólstwa zdają mi się ohydniejszemi nad wrzaski Furji, ścigających Oresta. W istocie cieszy mię to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, podczas świat nadchodzących nie będziemy świadkami tej krwawej sceny.

Edyl wzruszył ramionami. Młody Sallustjusz, jakkolwiek uchodzący za najłagodniejszego człowieka w Pompei, skierował na Glauka wielkie oczy, pełne zadziwienia; powabny Lepidus, chociaż jak najmniej zwykły mówić wykrzyknął: Na Hercukelasa.

Dworak Klaudjusz mrknął: — Aedepol!, a szósty biesiadnik, umbra (cień) Klaudjusza, który poczytywał za powinność być echem bogatego przyjaciela, ile razy nie miał sposobności wysłać się na jego pochwały, jednym słowem dworak dworzanina, powtórzył za nim: Aedepol.

— Ale, bo wy mieszkańcy Włoch, jesteście przyzwyczajeni do podobnych widowisk. Grecy mają więcej litości. O cienie Pindara! Jakież uniesienie zawiera się w prawdziwych igrzyskach greckich! w współzawodnictwie człowieka, walczącego z człowiekiem! W ich wspaniałomyślnej walce! W ich triumfie połączonym ze smutkiem! W ich waleczeniu z godnym siebie nie-

przyjacielem. Lecz wy mnie nie rozumiecie.

— To kozłę jest doskonale — rzekł Sallustjusz.

Niewolnik, któremu poruczono pokrajanie kozłęcia, dumny ze swego talentu, dopełnił był tego dzieła przy dźwięku muzyki, idąc w poruszeniach noża za taktom melodji, która rozpoczynawszy się pianissimo, zakończyła się wspaniałym tonem.

— Kucharz twój jest zapewne Sycylijszym — rzekł Pansa.

— W samej rzeczy jest z Syrakuzy.

— Rozegramy się o niego — rzekł Klaudjusz, — zrobmy partję między daniami.

— Lubo prawdę mówiąc, przenoszę tę walkę nad te, jakie się daje w cyrku, nie chcę jednak postradać mego



Uczta u Glauka.

Sycylijszka. Trudno znaleźć tak neo-cenionego niewolnika.

— Stawię zaś Filidę, moją piękną tancerkę.

— Ja nigdy nie kupuję kobiet — rzekł Grek, poprawiając niedbale girlandę.

Muzycy umieszczeni w portyku, zaczęli grać, gdy krajano kozłę. Ich melodja stała się wkrótce łagodniejszą, weselszą, a jednak wznioślejszego cokolwiek charakteru. Śpiewali odę Horacjusza.

— Ach! mój drogi, stary Horacy — rzekł Sallustjusz tonem politowania — opiewał on dość powabnie ucztę i młode dziewczęta, lecz daleko mu do naszych nowożytnych poetów.

— Nieśmiertelny Fulwiusz naprzykład — rzekł Klaudjusz.

— Ach! Fulwiusz nieśmiertelny — powtórzył umbra (cień).

— Ale, ale — rzekł Sallustjusz — czyście czytali nową odę Sparsaeny na cześć naszej egipskiej Izdy? Jest wspaniała, napełniona prawdziwym religijnym zapalem.

— Izys zdaje się być ulubionem bóstwem w Pompei — rzekł Glaukus.

— Tak jest — odpowiedział Pansa.

— w tej chwili zwłaszcza bogini ta wielką posiada wziętość. Posąg jej dał nadzwyczajne wyrocznie. Nie jestem przesądny, a jednak wyznać muszę, iż nieraz bardzo zbawienne w mem urzędowaniu otrzymałem od niej porady. Prócz tego kapłani jej są tak pobożni. Nie ubiegają się za tą światłością, nie mają tej dumy, jaka cechuje kapłanów Jowisza lub Fortuny. Nie noszą obuwia, nie jedzą mięsa, a większą część nocy trawiają na modlitwie.

— Jest to prawdziwie piękny przykład dla innych naszych kapłanów. Świątynia Jowisza potrzebuje wielkiej reformy — powiedział Lepidus, będący zwołanym reformatorem, lecz tylko co do innych.

— Powiadają, że Arbaces z Egiptu udzielił kapłanom Izdy, kilku nowych

i wielkich tajemnic — rzekł Sallustjusz. — Chętni się on pochodzeniem z pokolenia Ramazes i utrzymuje, że familja jego posiada tajemnice najdawniejszej starożytności.

— Rzecz niewątpliwa, iż posiada dar złego oka — rzekł Klaudjusz. — Ile razy spotkam tę głowę Meduzy, zawsze jestem pewny albo utraty ulubionego konia, albo przynajmniej najniepomyślniejszego obrotu gry w kości.

— Gdyby Arbaces nie był tak bogatym — rzekł Pansa z powagą — nadużyłbym nieco swej władzy i starałbym się wysledzić, jak dalece rzetelną jest ta wieść, która go czyni czarownikiem i astrologiem. Gdyby Agryppa był edylem w Rzymie, wypędziłby ze wszystkich tych okropnych obywateli. Lecz człowiek bogaty!... Jest powin-

konfitur i półmisek z potrawami, ułożonemi w dziwaczne i lekkie formy, a tak zwani „ministri“ przynieśli wino, które aż dotąd rozdawane było biesiadnikom przez niewolników. Napój ten zawierał się w wielkich flaszach szklanych, opatrzonych kartkami z napisami lat i gatunku wina.

— Skosztuj tego Lesbijczyka, Pansa, — rzekł Sallustjusz — jest wyborny.

— Nidosyc jest stary — rzekł Glau-

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych, braku apetytu, atonji kieszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy migrenowych zastosowanie 1-2 szklank naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wywołuje doskonale opróżnienie przewodu pokarmowego.
Tg 323

kus, — lecz zestarzał się, jak i my, przez ogień, wino, płomienie Wulkanu, a nawet te, jakie rozpala jego małżonka, na której chęć piję ten kielich.

— Jaka piękna czara! — zawołał Klaudjusz, ukazując naczynie z przejrzystego kryształu, którego rękojeście, ozdobione kamieniami kosztownymi, miały kształt węża, stosownie do panującego wówczas smaku w Pompei.

— Ten pierścień — rzekł Glaukus, zdejmując z palca kosztowną ozdobę, którą zawiesił na rękojeści czary, — nadaje jej blask żywszy i czyni ją godniejszą ciębie, kochany Klaudjuszu. Niech bogowie utrwala twe zdrowie i dozwolą ci spełniać ją często aż do dna.

— Jesteś zbyt wspaniały, o Glauku! — rzekł graec, oddając czarę swemu niewolnikowi, — lecz przyjaźń twa podwaja wartość daru.

— Piję za zdrowie Greków! — rzekł Pansa, spełniając po trzykroć czarę. Inni biesiadnicy poszli za jego przykładem.

— Hola! — zawołał Glaukus — niech nam dadzą usłyszeć hymn, który ułożyłem ostatniej nocy. Dałem mu tytuł: Bachiczny Hymn Godzin.

Muzycy zaczęli przygrywać gdy tymczasem najmłodszy chórzyciel odśpiewał po grecku hymn wieczorny, śpiewany przez godziny:

I.
Już dzień znika. — Pędzone wieczornem powiewem
Nim u podwojów nocy staniami,
nieestety!
Żegnajcie nas, żegnajcie uroczytym śpiewem,
Nucąc, jak niegdys piękność uwieczniona z Krety.

Zdradzonej przez Tezeusza
Bożek wina lzy osusza
Już nie płacze pocieszona:
Wzrok jej ogniem żądzy płonie,
Ogień w drżącym czuje łonie
Nową miłością natchniona.

Znużone goniąc za słońca rydwanem,
Abyśmy przy was spoczęły wesoło,
Dalej, uderzcie kolanem
Przed bóstwem, którego czoło,
Jasnieje blaskiem swobody,
I moszczem winnej gądoży
Napełnione chyląc flasze,
Szybkim strudzone lotem zmoczcicie skrzydła nasze.

Dalej! Czara dla Jowisza,
On świat wstrząsa i ucisza;
Czara i różowy wianek
Dla najpiękniejszej z niebianek;
Biesiadnicy dali huczne oklaski.

— Wyznać należy, — rzekł Klaudjusz z pewną ironją — którą jednak usiłował ukryć starannie, — że poeta ta stanowi sprzeczność z ową starożytną i bojaźliwą prostotą ody Horacjusza, którąśmy przed chwilą słyszeli. Melodja japońska jest prześlizgnięta... Ten wyraz przypomina mi jedno zdrowie, które spełnić pragnę... Przyjaciele, piję zdrowie pięknej Jony.

— Jony... to jest greckie imię — rzekł łagodnym głosem Glaukus. — Spełniam to zdrowie z wielkiem zadowoleniem. Lecz, któż jest ta Jone?

Chęć dalszej nast.

Ponura tajemnica „pustelnika z Rinea“

Wyrzuty sumienia zagnały go na samotną wyspę

U wylotu cieśniny morskiej Margellan ku oceanowi Indyjskiemu, położona jest samotna wysepka Rinea. Małeńki ten ostrów,

smagany wечно szalejącymi burzami, pozbawiony jest niemal całkowicie roślinności i świata zwierzęcego. Tylko ptactwo wodne gnieździ się tam w wielkiej ilości i wiosną pojawiają się w olbrzymich stadach foki.

Od czasu do czasu zawija do tej zapadłej wyspy statek łowców wielorybich, celem odnowienia zapasu wody słodkiej; poza tem samotności tego skrawka ziemi nie zakłóca żadna ludzka istota. Obecnie, daleki ten ostrów, dzięki relacji kapitana Mac-Clure'a

stał się ośrodkiem żywego zainteresowania.

Dowiedziano się bowiem, że w grotach wyspy Rinea przebywa osobliwy pustelnik, unikający trwożliwie zetknięcia się z ludźmi, a który wybrał sobie ten niesamowity zakątek świata, jako schronienie przed ludzkim towarzystwem.

Już dawno opowiadali sobie majtkowie statków rybackich,

o człowieku spotykanym raz po raz na wyspie Rinea.

Opisywano go jako mężczyźnię niedużego wzrostu, o starszym wyglądzie, siwych włosach, brodzie sięgającej pasa. Od czasu do czasu doręczano mu starą odzież, obuwie lub zapalki, które starca szczególnie radowały. Za ofiary te samotnik jednak nigdy słowem nie dziękował. Odbierał podarunki, uśmiechnął się czasem i wnet przepadał wśród skał, powracał jednak po pewnym czasie, przynosząc — w rewanż za otrzymane dary — skóry fokowe. Foki stanowiły jedyną żywność tego nowoczesnego Robinsona.

Nikt nie znał jego nazwiska ani pochodzenia,

a nazywano go poprostu „pustelnikiem wyspy Rinea“.

Dopiero kapitanowi Mac-Clure, właścicielowi żaglowca „Eleakor II“, udało się uchylić rąbek tajemnicy otaczającej osobę zagadkowego odludka. Kiedy w ubiegłym roku przybił ze swym statkiem do brzegów wyspy i udał się w poszukiwanie

Analfabetyzm szerzy się nawet w Stanach Zjedn.

Mimo przymusowego prawa powszechnego nauczania w U. S. A. okazuje się, że i tam istnieje, względnie rozwija się analfabetyzm. Oficjalnych danych niema, ponieważ ostatnie pochodziły z okresu wojny światowej, lecz pewne cyfry otrzymuje się obecnie z tak zwanych „Cywilnych Obozów Konserwacyjnych“ (C. C. C.), w których znajduje się kilkaset młodzieży oraz ludzi w wieku średnim. Statystyka wykazuje, że w tych obozach przebywa obecnie 7369 analfabetów. Dyrektor oświaty tych obozów wykazuje, że 78% tych analfabetów to młodzieńcy do 25 lat, 5% — od 25 do 35 lat, 16% — ponad 35 lat. Z tego 96% jest urodzonych w U. S. A., a tylko 4% zagranicą.



ng 6 158/9

W ciągu 100 lat — 121 gabinetów w Grecji

Dziennik monarchistyczny „Proia“ w Atenach umieszcza dane statystyczne, wykazujące, że na przestrzeni 101 lat, t. j. od chwili uzyskania niepodległości przez Grecję, zmieniło się 121 gabinetów, które liczyły 1345 ministrów. Najczęściej zmieniały się gabinety w latach 1915 — 1935. W tym czasie było 38 gabinetów z 621 ministrami. Król Jerzy I, dziadek obecnego króla, w czasie swoich rządów od 1863 roku do 1913 zmienił 60 gabinetów. Grecja zmieniła najczęściej ministra spraw zagranicznych, było ich bowiem 171. Sam Jerzy I zmienił 68, a w ciągu ostatnich 20 lat również się zmieniło 68. Ministrów spraw wewnętrznych było 164 a sprawiedliwości 161, oświaty 159, skarbu 152, wojny 148. Najmłodsze ministerstwo lotnictwa, powołane do życia w r. 1929, miało już 12 ministrów. Przeciętnie mógł pracować jeden gabinet przez 10 miesięcy, a w ciągu roku powołano 140 ministrów.

samotnika, znalazł go w jednej z grot skalnych

w stanie zupełnego wycieńczenia, pożeranego przez febrę.



Mimo zaciętych walk na froncie koło Makalle, w samem mieście życie płynie spokojnie i możnaby rzec, sielankowo. Na zdjęciu targ w piękny, słoneczny dzień w Makalle.

Kapitan kazał mu przynieść dzban gorącej herbaty z rumem i zapytał chorego, czy nie chciałby być przewiezionym do szpitala w Valparaiso. Propozycja ta wzbu-

rzyła w najwyższym stopniu starca, który po raz pierwszy przemówił, wołając: „Nie, nie, nigdy!“

Mac-Clure nie nastawał więcej, zaopatrzył pustelnika w środki żywnościowe i konserwy, a gdy nazajutrz, przed odbiściem statku, raz jeszcze zajrzał do chorego, ten — ku wielkiemu zdziwieniu kapitana — wręczył mu kartkę, na której było ółówkiem nakreślone:

„Baron Austin Stanton, urodzony 1869 roku w Anglii. Były właściciel ziemski, Ja, Austin, roku 1899 w Paryżu

zabiłem ojca rodziny, którego żona była moją kochanką.

Ona się otruła, a mnie wyrzuty sumienia odtąd gnają po świecie. W końcu schroniłem się na wyspę Rinea i przysięgam pozostać tutaj do śmierci. Życ tu niewymownie ciężko; głodowałem często i marłem. Niech Bóg wynagrodzi szlachetnych marynarzy, którzy zaopatrywali mnie w to, co najniezbędniejsze. Czuję, że śmierć się zbliża — ufam w miłosierdzie boskie.“

Nie dawno temu kapitan Mac-Clure powrócił do Stanów Zjednoczonych. Od niego dowiedziano się tajemnicy „pustelnika z Rinea“. Nie ulega wątpliwości, że niesamowity pustelnik tymczasem

znalazł już wieczny pokój na odludnej wyspie,

dokąd zagnały go zgrzyoty po dokonanej zbrodni.

Wieża Babel ludów w Palestynie

Jak przedstawia się nieżydowskie zaludnienie tego kraju?

Duże zainteresowanie ostatnio wzbudza problem arabski. Wiele się pisze o walkach Arabów z Żydami w Palestynie. Ostatnio nadchodzą wiadomości o zamieszkach w Syrii. Egipt walczy o swą niezależność. Chcemy wobec tego w kilku zdaniach zilustrować, czym jest ludność arabska, jak powstała i jak rozwija się oraz jak jest zaludniona Palestyna.

Palestyńscy Arabowie są potomkami tych szczepów arabskich, które w początkach Islamu opuściły półwysep arabski, zdobywając duże przestrzenie Azji, Afryki i Europy. Palestynę zdobyli Arabowie od Bizantyńczyków w w. VII. Część ludności tubylczej, t. zw. Fellachowie, pochodziła z osiadłych w Palestynie przed wiekiem Żydów, Aryjczyków i Syryjczyków, Greków, Rzymian oraz innych ludów z

czasów późniejszych. Dzisiaj w Palestynie odróżnia się Arabów, nie według rasy, lecz według wyznania, a mianowicie: mahometan i chrześcijan. Ci ostatni należą do bardzo wielu kościołów, większość należy do grecko-ortodoksyjnego kościoła (orientalnego).

Liczba Arabów, według źródeł żydowskich, wynosi w Palestynie 889 201, co czyni 70% całej ludności. Źródła urzędowe podają prawie te same cyfry. Arabowie twierdzą, że są one nieścisłe i tendencyjne.

Dzieli się oni na trzy warstwy: fellachów, mieszczan i beduinów. Fellachowie, są to rolnicy, sama nazwa już oznacza stan rolniczy. Wedle spisu ludności w r. 1931 fellachów jest 571 637. Są oni mahometanami. Nadto około 22 148 fellachów-chrześcijan. Mieszczanie — po arabsku — Ma-

dani (Medyny oznacza miasto) składają się z kupców, kramarzy, rzemieślników, robotników, wolnych zawodów, jak nauczyciele, duchowni, urzędnicy. Jest tych 188 705 mahometan i 69 250 chrześcijan. Z roku na rok liczba ich rośnie, ponieważ daje się zauważyć duża ucieczka ze wsi do miast. I to nietylko z Palestyny, lecz i z sąsiednich krajów: Syrii i Transjordanii. Beduini („Bedawi“) — mieszkańcy pustyni („badijach“ — pustynia). W przybliżeniu ma ich być 66 553, lecz wskutek stałego zmieniania miejsc zamieszkania, liczba ta wydaje się być zupełnie nieścisła. Mieszkają oni przeważnie w południowej części Palestyny, dzierżawiąc swoje majątki fellachom. Sami prowadzą życie koczownicze na pustyni. Wielu jednak beduinów zwolna osiada na roli, względnie w miastach, jako robotnicy.

Poza Arabami jest sporo jeszcze innych napływowych szczepów. Z Egiptu, podczas, gdy Palestyna była rządzona razem z Egiptem, osiedliło się wielu Egipcjan w Jeruzalem, Haifie i Jaffie. Mimo asymilacji, zachowali oni swój dialekt oraz odrębność narodowościową, a nawet żyją w specjalnych dzielnicach, wyznaczonych dla nich. Z Tunisu i Algieru w X wieku przywędrowali t. zw. „Mugrabi“. Mówią oni dialektem hebrajskim i pracują na roli. Gdy Bośnia została zdobyta od państwa otomańskiego, wyemigrowali tamtejsi mułmanie, słowiańskiego pochodzenia i zostali przez rząd otomański osiedleni, w okolicach Cezarei. Żyją też Czerkiesi, również przez rząd otomański osiedleni, po zagarnięciu przez Rosję Kaukazu. Żyją oni dialektem hebrajskim i pracują na roli, wazaniem. Mieszkają jeszcze Turkmeni i Kurdowie, jako koczownicy, jak również Sudańczycy, których swego czasu armia angielska używała jako robotników.

4 lata więzienia za katowanie dziecka

Wyrok w sensacyjnym procesie warszawskim

Dalszy ciąg przewodu dowodowego w procesie o znęcanie się nad 7-letnią dziewczynką w Warszawie, o czym niedawno pisaliśmy obszernie, odsłonił rzeczy wręcz potworne. Kierowniczka szkoły p. Makuchowa, członek opieki szkolnej Kowalski i inni zeznali, iż po rozebraniu dziecka odnieśli wrażenie, że jest ono chore na jakąś skórną chorobę. Całe plecy

i ramiona oraz nogi aż do kolan były pokryte krwawą masą. Oszczędzono jedynie nogi od kolan do kostki, t. j. miejsca normalnie odsłonięte i widoczne dla ludzkiego oka. Ponieważ Irenka odmówiła zeznawania w procesie przeciw matce, słowo jej trzeba było odtwarzać z zeznań osób, przesłuchujących ją w dochozdeniu.

Sąd wydał wyrok, skazujący służącą Antoninę Leonarczyk na 4 lata więzienia, z darowaniem jednej trzeciej na mocy amnestji, zaś matkę dziecka Szpasową na półtora roku z darowaniem połowy i zawieszeniem reszty kary.

Sąd postanowił zawiesić jej karę dzięki stanowisku dziecka, które starało się matkę osłaniać i oświadczyło sądowi, że zeznawać przeciw matce nie będzie.

Człowiek należy do najgorszych skoczków a pchła do najlepszych

Udało się już stwierdzić, że człowiek należy stosunkowo do najgorszych skoczków. Zwierzęta skaczą o wiele lepiej i dalej. I tak n. p. szaranka skacza 30 razy dalej jak jest wielka, mysz 15 razy, koń osiąga długość skoku trzykrotnie w stosunku do swojej długości, a zatem skacze znacznie dalej jak człowiek. Skok lwa jest podobny, natomiast tygrys skacze pięciokrotnie dalej, gazela sześciokrotnie, leopard siedmiokrotnie. Lecz rekord pobija — pchła. Nawet skoki innych zwierząt w stosunku do niej są minimalne. Skacze ona bowiem 200 razy dalej, jak jest wielka.

Humor

Praktyczna rada

— Zastrzelilibym się, ale przeraża mnie myśl o chwili, kiedy zimna lufa dotknie skroni.

— Głupstwo, lufkę można ogrzać trochę.

Zrozumiał

On: — Zapewniam panią, że od pierwszej chwili naszego poznania powiedziałem sobie: „Ta lub żadna“.

Ona zimno: — Jak to? Więc pan zostanie starym kawalerem?



W dzień wyborów do parlamentu w Hiszpanii, na ulicach miast kursowały samochody pancerne, aby zapewnić ludności bezpieczeństwo.